



XIII konferencja sprawozdawczo- wyborcza PZPR w Lubinie

POD HASŁEM: „UCHWA-
ŁY IV ZJAZDU PROGRA-
MEM NASZEGO DZIAŁA-
NIA” OBRADOWAŁA W
DNIU 7 BM. XIII KONFE-
RENCJA SPRAWOZDAW-
CZO - WYBORCZA PZPR W
LUBINIE.

W NASTĘPNYM NUME-
RZE „WIADOMOŚCI” O-
PUBLIKUJEMY OBSZER-
NY MATERIAŁ Z TEJ
KONFERENCJI.

WIADOMOŚCI

TYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Nr. 50 (402) Rok X

11 — 17 grudnia 1964 r.

CENA 1.50 zł

Zagłębie - rok 1970

(REPORTAŻ Z PRZYSZŁOŚCI)

Szopka wentylacyjna

Wielki konkurs czytelniczy z nagrodami

Dzień Dobry Małgosiu!

(OPOWIADANIE)

Kalendarz na rok 1965

Nieuchwytny morderca

(REPORTAŻ KRYMINALNY)

Ciekawa publicystyka i reportaże, humor i satyra

NAPIERW niaso przypom-
nień:
Kilka miesięcy temu w
trzech kolejnych artykułach
przedstawiłem w „Wiadomo-
ściach” sytuację, jaka panowa-
ła w ubiegłym roku, w lubin-
skim oddziale Działu Budownictwa
Przedsiębiorstwa Budowy Elek-
trowni i Przemysłu. Bazowałem

AMBASADA SIENIAWKI

Nadal w oczeki- waniu

wówczas na faktach, które
świadczyły o różnych niedo-
madaniach i nieprawidłowo-
ściach.

Wtedy, przede wszystkim, była
tam mowa o perypetiach z plan-
nem. (Jak pamiętamy, dla lu-
binskiego oddziału DPBEIP
zmniejszono trzykrotnie zadania
produkcyjne i w efekcie
przedsiębiorstwo wykonało je...
zaledwie w 53 proc.). Donosiłem
o milionowych stratach, o nie-
pokojącej fluktuacji kadry kie-
rowniczej. (Na przestrzeni roku
w oddziale zmieniło się 4 dyrek-
torów, 3 głównych inżynierów i
2 zastępców dyrektora). Sygnali-
zowałem szereg innych niedo-
statków. Pisałem, że nie zawsze
zabezpiecza się tu ludziom fron-
ty robót, że ludzie nie znają tu
zadań produkcyjnych.

Od opublikowania tych arty-
kułów minęło dostatecznie dużo
czasu, by wiele poruszonych tam
spraw „zalać”, „usprawnić”,
nadrobić?

Czy jednak?
Niedawno w KP PZPR w Lubinie
odbyła się z inicjatywy naszej
redakcji narada poświęcona
działalności lubińskiego oddziału
DPBEIP. Narada ta — w
której uczestniczyli m. in. kie-
rownik wydziału ekonomicznego
KW PZPR tow. Wacław Kran-
kowski. I sekretarz KP PZPR
w Lubinie tow. Erazm Orze-
chowski, dyrektorzy DPBEIP
w Lubinie z dyrektorem inż. Woj-
narowskim na czele, przedsta-
wiciele inwestora, tj. dyrekcji
KGHM — miała odpowiedzieć
na pytanie: co się zmieniło, a
co jeszcze nie? Co już zrobiono,
a czego jeszcze nie?

W wyniku wielogodzinnej dys-
kusji okazało się, że sytuacja nie
jest najlepsza. Niepokoi w dal-
szym ciągu — tak jak przed ro-
kiem — absencja na kierownic-
czych stanowiskach. (Aktualnie
funkcję dyrektora oddziału jak
i zastępcę i głównego inżyniera
pełni inż. Niziński, a o jego
zastępcach, przebywających na
leczeniu wiadomo, że poproszą
o zwolnienie).

Niepokoi także jakość niektó-
rych prac. Na przykład nieświa-
domo trzeba było tutaj zatrzymać
dwie budowy, bo okazało się, że
projektantów są wadliwie wy-
konywane. Rzecz dotyczy nowo
budowanych obiektów: głównej
stacji transformatorowej oraz
lampiarni i cehowni.

Po prostu tutaj stara sprawa
planów, za którą odpowiedzialny
nie jest tajemnica, że centralna
betonownia wykonuje 300, a na-
wet 400 proc. planu, a na bud-
wach ludźmi odzwierciedlają nierad-
ko brak zaprawy.

Sporo do życzenia pozostawia
w dalszym ciągu sprawa fron-
tów robót, stosunków między-
ludzkich — a co się z tym
ściśle wiąże permanentna fluk-
tuacja załogi.

WIEC JEŚLI jest tu źle —
choć lojalnie wypada przy-
znać, że w stosunku do u-
biegłego roku sporo tutaj zo-
biono i zmieniono — to przede
wszystkim dlatego, że postawio-
no tutaj na półśrodki, na me-
todę ciągłych zmian, niekiedy
niezbyt przemyślanych.

Narada wykazała, że dyrekcja
DPBEIP niestety nie opierała
dotychczas kierunków i koncep-
cji zmierzających do uzdrowie-
nia tej sytuacji. Z wypowiedzi
dyr. naczelnego DPBEIP we
Wrocławiu inż. Wojnarowskiego
wynikało, że szuka się dopiero
tych rozwiązań, że myśli się o
dalszej reorganizacji oddziału.
To wszystko zasługuje na uwagę
— budzi niewątpliwie zaufa-
nie. Chodzi więc tylko o to, by
te koncepcje i plany jak naj-
prędzej wprowadzić w życie. Są
bowiem wszelkie przesłanki, aby
generalny wykonawca budowni-
ctwa przemysłowego na lubin-
skiej budowie — oddział DPBEIP,
nie „odstawał” od innych by
„nadał” realizować rytmicznie
plany i wprowadził w życie
właściwe stosunki, godne socja-
listycznego przedsiębiorstwa.

AL E O TYCH koncepcjach i
tych planach chcemy wie-
dzieć, chcemy je znać. Bo
jak na razie, ciągle na nie cze-
kamy, obawiając się zwłaszcza
o rok przyszły, kiedy to trzeba
będzie przerobić w generalnym
wykonawstwie już 413 mln zł.
Odnosić skok niebagatelny,
bo o 355 mln zł.

I stąd obawa, że przedsiębio-
rstwo to, jeśli wreszcie nie unor-
muje swoich spraw kadrowych
— po prostu tym zadaniom nie
podoła.

Rzecz w tym, że stosunki pa-
nujące w tym przedsiębiorstwie
trzeba radykalnie zmienić,
uzdrowić. Nie może być tu chy-
ba takich sytuacji, w których
jeden człowiek sprawuje wszyst-
kie kierownicze funkcje. Wszak
nie idzie tutaj o mały zakład,
wszak trzeba pamiętać, że w lu-
bińskim oddziale DPBEIP pra-
cuje około 900 ludzi.

I, że kopalnie to także obiekty
przemysłowe, bazy, tory kolejo-
we, flotacja, łaźnie itp.

ROMUALD NADER

KAZIMIERZ RYCHŁOWSKI

ANIOLY

POSZEDŁEM do lasu na dzi-
kie grzyby. Tam porwały
mnie dwa anioły i przywio-
zły motocyklem. Ja się nie na-
zywam. Anioły się nie nazywają.

Właśnie skończył się obiad w
stołówce dla chorych. Podchodzi-
my do 17-letniego chłopca.

— Jak się nazywasz, Antosiu?
— Antoni...
— A skąd się tu wziął?
— Przywieziono mnie, panie dok-
torze, karetką. Miałem coś z
głową.

Ten chłopak jeszcze przed dwa-
ma tygodniami nie wiedział kim
jest. Mówił o sobie, że jest anio-
łem. Trudno było nawiązać z nim
jakikolwiek rozumny kontakt.
Dziś wie, co się do niego mówi.
Za miesiąc, dwa wróci do domu
wyleczony. Przywrócony społeczeń-
stwu.

SCHIZOFRENIA. Najpoważ-
niejsza choroba psychiczna,
jaka gnębi ludzkość od wie-
ków. Jeszcze trzydzieści lat te-
mu uważano ją za nieuleczalną.

Państwowy Szpital dla Nerwowej
i Psychicznie Chorych w Bole-
slawcu.

Pod nieobecność dr M. Marzyń-
skiego, dyrektora szpitala, oprowa-
dza mnie dr H. Malinowski ordy-
nator Oddziału Leczenia Odwy-
kowego Alkoholików.

— Bardzo wiele zmieniło się w
medycynie na odcinku leczenia
chorób psychicznych. Do lat trzy-
dziestych schizofrenia uważana
była praktycznie za nieuleczalną.
Wprowadzenie w tym czasie ku-
racji insulinowej i tzw. elektro-
wstrząsów dało już pierwsze re-
zultaty. Prawdziwa jednak rewolucja
w psychiatrii wybuchła w
latach pięćdziesiątych, kiedy za-
częto stosować tzw. leki neurolep-
tyczne: phenactil, rausedyl, tofranil
i inne. W obecnym stanie wiedzy
medycznej ogromna większość
chorób umysłowych daje się wy-
leczyć. Tu zresztą, jak w wypad-
ku każdej innej choroby, tym
większe istnieją szanse, im wcześ-
niej chorego trafi pod opiekę leka-
rza, do szpitala.

SIE NIE NAZYWAJA

Tych ludzi często w średniowie-
czu palono na stosie jako nawio-
dzonych przez diabła. W naszych
czasach hitlerowcy prześcignęli
swoich duchowych poprzedników:
dziesiątki tysięcy nieszczęśliwych,
dotkniętych tą chorobą ginęło w
piecach krematoriów.

Ciemnota i zabobon i dziś jeszcze
zbierają żniwo. Przed miesiącem
przywieziono tutaj z pewnej wsi
kobieta: krewni przez dziesięć lat
trzymała ją zamkniętą w komór-
ce, bez światła, powietrza, nie my-
ła, nie czesała. Pierwszym za-
biegiem było... obcięcie kilkuna-
stucentymetrowej długości paznokci
u rąk chorej.

DWA RZĘDY stojących luźno
pawilonów. Szeroka droga
wiodąca w głąb rozległego spo-
łeczeństwa. Nad wejściem tablica:

NA ROZLEGŁYM terenie, 18,5
ha stoja 23 budynki szpital-
ne. Własne gospodarstwo
rolne, brygada remontowo-budo-
wana, warsztaty, ogrodnictwo, bi-
blioteka, kantyna, kawiarnia,
świetlica. Kombinat zdrowia psy-
chicznego.

Przez obszerną świetlicę, w któ-
rej siedzi sporo osób, przechadzi-
my do małej kawiarenki. Wszyst-
kie stoliki zajęte. Ci, którym zdro-
wie pozwala, poruszają się swo-
bodnie po terenie. Dr Malinow-
ski dyskretnie wskazuje na dwóch
zajętych granic szachistów.

— Gdyby pan ich zobaczył przed
paroma tygodniami... Przywiezio-
no ich z ciężkimi zaburzeniami
umysłowymi. Wkrótce wypiszemy
ich do domu. Wyleczonych spo-
łecznie.

Choroba cywilizacji. Nadmierne
tempo dzisiejszego życia, powo-
duje u osób o mniejszej odporno-
ści psychofizycznej — stany cho-
robowe określone jako nerwice.

Oddział 11 — nerwicy. Mówi
dr Gruberska:

— Przyczyną choroby są najczę-
ściej trudne sytuacje życiowe czyli
tzw. urazy psychogenne. A więc
np. konflikty natury środowisko-
wej, rodzinnej, zawodowej, spo-
łecznej. Wywołują one nerwice
u ludzi o słabszej odporności.
Chory staje się wtedy pobudliwy,
zmienia swój stosunek do o-
toczenia, źle śpi, staje się drażli-
wy, budzi się często w nocy z nie-
określonym lękiem, gnębą go róż-
ne nieuzasadnione myśli. Usta-
wiczny stan napięcia, w jakim się
znajduje wywołuje dodatkowe ob-
awy: zmiany ze strony układu
krążenia, bicie serca, lęk, odczu-
cie nadmiernego gorąca, zawroty
głowy itp.

Zaczyna się wtedy wędrówka od
lekarza do lekarza. Chory skarży
się na różne dolegliwości, których
badanie nie potwierdza. Pacjent
nie wierzy lekarzom. Wreszcie —
trafia do neurologa. Lżejsze stany
nerwicy leczy się ambulatoryj-
nie. Cięższe wypadki trafiają do
szpitala.

PACJENT X. Lat 28, tech-
nik budowlany, pochodzenie
wieskie. Miał trudną, odpo-
wiedzialną pracę. Nie mógł nad-
ać jej tempu. Stawał się coraz
bardziej nerwowy, przestał nor-
malnie spać. Wydawało mu się,
że nie podoła obowiązkowi, że za-
dużo od niego wymagają. Kie-
dyś, bez powodu uderzył swojego
kierownika.

W szpitalu znalazł się 15. IV.
63 r. Po miesiącu pobytu wy-
pisany w stanie całkowitej równo-
wagi psychicznej.

Na czym polega leczenie stanów
nerwicy? Prócz środków far-
makologicznych regulujących sen,
poprawiających łaknienie, uspokaj-
ających i wzmacniających — sto-
suje się tzw. psychoterapię. Dłu-
gotrwale różniący z pacjentami

Wyjaśniające im przyczyny choro-
by, sugestijne, autorytatywne wy-
powiedzi lekarza, wieczorki dysku-
syjne czyli tzw. seanse psycho-
terapeutyczne, perswazja. Wreszcie
leczenie pracą — terapia zajęcio-
wa.

— Nerwice nie są chorobą orga-
niczną. Nie pozostawiają po sobie
śladów. Są tylko reakcją obron-

na ustroju przed sytuacjami kon-
fliktowymi — mówi na zakończe-
nie dr Gruberska.

III

UDERZAJĄCE jest jedno w
tym szpitalu: cały personel
pomocniczy to kobiety. Wcho-
dząc tutaj wyobrażałem sobie ro-
słych, silnych sanitariuszy, pilnu-
jących chorych, zakratowane okna.
Izolaty.

Nic z tych rzeczy.

Oddział psychotyczny czyli o-
strych psychoz. Zawodowo wy-
osobniony wzrok lekarza przewie-
ca mnie na wskroś. Zaczynam
się czuć nieswojo pod tym spoj-
rzeniem. W pewnej chwili boję
wybuchamy śmiechem.

— Może kawy?

— Widzi pan, tu, na oddziale
znajduje się część pacjentów okre-
ślanych mianem: niebezpieczny dla
otoczenia. Ale, psychiatra dawno
już odstąpiła od metod zamyka-
nia, systemu krat i izolatek. Pro-
szę spojrzeć: poruszają się swo-
bodnie po całym oddziale. Wiek-
szość wypadków to schizofrenia.
Zaburzenia w sferze uczuć tzn.
stopień uczuciowy, spadek zain-
teresowania, omamy, zamknięcie się
w chorobowo zmienionym własnym
świecie, lub też zaburzenia w sfer-
ze myślenia tzn. myślenie niere-
alne, urojenia, myślenie pełne
symboli, iluzji.

MNIEJLI bezpowrotnie czasy,
kiedy psychicznie chore czło-
wieka skazywano na doży-
wotni pobyt w szpitalach. Wiedza
medyczna z zakresu psychiatrii
poszła ogromnymi krokami na-
pród. Dziś — trzeba o tym wie-
dzieć — choroby psychiczne są
uleczalne. Choroba umysłowa jest
bez wątpienia chorobą poważną.
Ale człowiek, który na nią zapadł
nie nosi już piętna skazańca. Tu
właśnie, w tym wielkim kombi-
nacie zdrowia psychicznego, zostaje
przywrócony społeczeństwu

KAZIMIERZ RYCHŁOWSKI



Fot. T. Drankowski

Perspektywy przedświąteczne

Święta za pasem. Ruch w sklepach rośnie z każdym dniem. Gospodynie sporządzają wykazy świątecznych zakupów, penetrują sklepy. Święta w tym roku długie, bo zabierają o niedzieli.

Trzeba więc przygotować zapasy na pełne trzy dni. Rzecz w tym, abyśmy nie ulegali zbiorowej psychosie i przeciwały się babcinym tradycjom, według których świąteczne spe-

Brawo hutnicy!

Załoga Fabryki Kwasu Siarkowego przy Hucie Miedzi im. H. Waleckiego w Legnicy zobowiązała się dla uczczenia III Zjazdu ZMS wykonać plan roczny pro-

dukcji kwasu siarkowego do dnia 7 grudnia 1964 roku. Zobowiązanie wykonano przedterminem w dniu 6 grudnia 1964 roku i postanowiono dać nadpła-

nową produkcję w wysokości 140 ton kwasu o wartości 1260 tys. złotych. Gratulujemy ZMS-owcom i życzymy dalszych sukcesów.

Woka

Wydział handlu gwarantuje, że tego artykułu nie zabraknie. Z ryb będziemy mieli karpia,

KUPUJMY Z UMIAREM

cały musi wystarczyć na cztery tygodnie.

Zanim jednak gorączka zakupów dojdzie do zenitu warto dowiedzieć się — co przynosił nam handel na świąteczne stoły?

Z tym pytaniem zwróciliśmy się do Wydziału Handlu MRN. A oto otrzymane informacje:

Najpierw o powszednim chlebie. Otóż PSS i piekarnie prywatne zobowiązały się do lepszego i sprawniejszego niż w ubiegłych latach zaopatrzenia legniczan w pieczywo zwykle i cukiernicze. Według otrzymanych zapewnień jakość pieczywa

nie będzie czynne w czwartek, tj. 24 grudnia do godz. 16, zaś w

Sledzie w bardzo dużej ilości są już w sklepach i chłodniach.

Z czym do turystów?

Niedawno odbyte posiedzenie Prezydium Miejskiej Rady Narodowej dokonało oceny turystyki na terenie Legnicy w roku 1964 oraz wytyczyło zadania w tej dziedzinie.

Ustalono, że baza turystyczna jest niewystarczająca, oraz stwierdzono szereg niedociągnięć jak

brak parkingów, doświadczonej kadry przewodników itp. Palącym problemem jest również sprawa bazy noclegowej. Jedynie schronisko turystyczne mieszczące się w Bramie Chojnowskiej nie zaspokaja istniejących potrzeb.

Woka

dużo filetów z karmazyna, rozmaite ryby morskie, ryby wędzone — dorsze, piklingi, śledzie, szprotki. Karpia wystarczy dla wszystkich. Sprzedaż ryb rozpocznie się 17 grudnia. Dla orientacji legniczanek podajemy sklepy, które będą prowadziły sprzedaż ryb. A więc sklepy MHD: nr 2 przy ul. R. Luksemburga, nr 14 przy ul. Jaworzynskiej, nr 20 przy ul. Engelsa, nr 1 — ul. Głogowska, nr 2 — ul. Złotoryjska, nr 4 — ul. Piastowa, nr 9 — ul. Wrocławska, Sklepy PSS: nr 12 — ul. Świerczewskiego, nr 3 — ul. Polna, nr 46 — ul. Chojnowska, nr 18 — ul. Złotoryjska, nr 65 — ul. Poznańska.

Pragniemy uspokoić gospodynie, że nie zabraknie marmelady, serów żółtych; kawy, pieprzu naturalnego i wszelkich dodatków do ciast. Z artykułów delikatesowych będziemy mieli rodzynki, migdały, daktyle. Nowy transport cytryn spodziewany jest, niestety dopiero po świętach.

A teraz kilka słów o mięsie. Przewidziano, że nasilenie zakupów w sklepach mięsnych rozpocznie się 17 grudnia i właśnie od tego dnia sklepy będą zaopatrywane w wędliny i mięso. Możemy liczyć na duży wybór wędlin droższych, takich jak szynki od 0,5 do 2 kg, balerony, kabanosy, polędwice. Będzie również słona paprykowa, boczek wędzony i dużo wędlin tańszych gatunków. Nie powinno również zabraknąć drobiu. Przy okazji informujemy, że jutro nastąpi otwarcie nowego sklepu z drobiem przy ul. Środkowej.

A zatem kupujemy, ale z umiarem, gdyż tylko spokój może uratować nasze kieszenie.

Effka

Reporter Relacjonuje

WIEŚ LEGNICKA NA XX-LECIE

Dla uczczenia XX-lecia wyzwolenia Ziemi Zachodnich i Północnych podjęto szereg zobowiązań dotyczących wykonania prac społecznych we wszystkich wsiach i osiedlach naszego powiatu.

Wartość podjętych zobowiązań wynosi ponad 6 mln złotych.

MIASTECKO PRZEPISÓW DROGOWYCH

Stawianiem Prezydium Miejskiej Rady Narodowej powstanie na naszym terenie miasteczko przepisów drogowych. Ręcznie to obiekt szkoleniowy, którego celem jest zapoznanie społeczeństwa z elementarnymi zasadami ruchu pieszego i kołowego.

KREDYTY DLA WSI

Ostatnio na terenie naszego powiatu odbywały się sesje gromadzkich rad narodowych, które dokonały oceny działalności rad w zaspokajaniu potrzeb mieszkańców wsi.

Konieczność zwiększenia kredytów gromadzkich jest wynikiem rosnących potrzeb wsi w zakresie utrzymania dróg, straży pożarnej, szkół oraz świetlic. Świadczy to o świadomej postawie obywateli, którzy doceniają celowość tych inwestycji.

WYSTAWA MŁODYCH KOLEKCJONERÓW

Kierownictwo Muzeum w Legnicy stwierdziło, że wśród miejscowej młodzieży szkolnej rozwija się zamiłowanie do kolekcjonowania różnych przedmiotów jak: broni, monet, medali itp.

W celu ujawnienia zabytków mogących zainteresować takie placówki, jak nowo powstające we Wrocławiu Muzeum Sztuki Medalierskiej zorganizowana będzie specjalna wystawa, która dokona przeglądu istniejącego w tej dziedzinie dorobku.

Muzeum w Legnicy apeluje do wszystkich młodych kolekcjonerów o zgłaszanie swoich zbiorów osobiste lub telefonicznie (tel. 49-49).

W TROSCE O DOBRO OBYWATELA

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej prowadzi prace przygotowawcze do sesji, której tematem będzie sprawa działalności rady w dziedzinie zaspokajania potrzeb ludności. Istnieje projekt dokonania oceny stanu prac w zakresie działania Administracji Domów Mieszkalnych oraz handlu.

Rozpoczęto już zbieranie materiałów w sprawach załatwiania skarg i wniosków obywateli, poziomu obsługi interesantów oraz kultury pracy.

KŁOPOTY PRN

Ogromnym problemem Powiatowych Rad Narodowych są

tw. gospodarstwa ekonomiczne podupadłe. Dokonano przeglądu gospodarstw i podzielono je na trzy grupy. Ostatnią kategorią są te, których zadłużenie przekracza wartość gospodarstwa.

Przeciwko winnym tego zastraszającego zaniedbania wszczęto postępowanie o przejęcie na własność państwa wszystkich nieruchomości rolnych wraz z inwentarzem.

PRACA DLA 200 LUDZI

Związek Młodzieży Socjalistycznej organizuje wspólnie z Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Młodzieżowe Ochotnicze Hufce Pracy przy przedsiębiorstwach budowlanych na terenie miasta.

MOHP stwarzają możliwość uzyskania przez młodych ludzi odpowiednich kwalifikacji oraz przyczyniają się do niezłomnego wzrostu potencjału produkcyjnego przedsiębiorstw. W trakcie przygotowania są prace nad organizacyjno-prawną formą tego zagadnienia.

W ZWIĄZKU Z REFORMĄ SZKOLNICTWA

Kolegium Wyjazdowe Kuratorium Okręgu Szkolnego z dr. Słazkowskim na czele, przy udziale przewodniczących miejskiej i powiatowej rady narodowej oraz pracowników oświaty dokonało oceny wyników kontroli zespołowej przeprowadzonej przez 17 pracowników kuratorium na terenie powiatu i miasta.

Była to pierwsza w województwie tego typu kontrola, która dostarczyła materiałów pozwalających usprawnić szereg niedociągnięć w dziedzinie szkolnictwa.

Woka

NA GWIAZDKĘ

Kierownictwo Państwowego Pogotowia Opiekuńczego zwraca się z prośbą do dyrekcji zakładów pracy i społeczeństwa o składanie podarunków dla dzieci przebywających w domach dziecka w Jaworze, Bolesławcu i Legnicy.

*

Zegarek męski zgubiony w Legnicy jest do odebrania w redakcji „Wiadomości” Rynek 51.

Woka

CZERWONO-CZARNI W LDK

W niedzielę, dnia 13 grudnia miłośnicy zespołu Czerwono-Czarnych będą mieli okazję spotkać się przy kawie w Legnickim Domu Kultury z Karin Stanek, Katarzyną Sobczyk, Maciejem Kossowskim oraz zespołem muzycznym.

Soliści zespołu przekażą swoje wrażenia z podróży za granicą.

Wstęp wolny.

Woka.

Oddziały samoobrony

Liga Ochrony Kraju powołała poprzez swoje ogniska terenowe, 15 oddziałów samoobrony na terenie całego powiatu. Podstawową formą pracy oddziałów jest szkolenie oraz działalność społeczno-użyteczna. Oddziały pracują przy wszystkich GRN-ach naszego powiatu oraz we wsi Wągrowno.

Przed kilkoma dniami w gmachu Prezydium PRN odbyło się spotkanie dowódców oddziałów z opiekunami z ramienia Szkoły Oficerskiej KBW. Na spotkaniu podsumowano działalność oddziałów i ich dorobek oraz postanowiono, że słuchacze trzeciego roku SzO KBW będą prowadzić szkolenia dotyczące zagadnień ogólnowojskowych.

„Złota maska” w Legnicy

Andrzej Łapicki to nazwisko, które nie wymaga komentarzy. Pamiętamy znakomite głos pierwszego lektora POLSKIEJ KRONIKI FILMOWEJ a także znamy go z wielu filmów i przedstawień telewizyjnych.

Nazwisko Andrzeja Łapickiego jest gwarancją dobrej gry aktorskiej i przyjemnie spędzonego wieczoru. Autem tego znakomitego aktora jest — poza niewątpliwym talentem (czego dowodem jest nagroda „Złotej maski”) — jego urok osobisty.

Legnicka publiczność będzie miała okazję obejrzeć swego ulubionego aktora w sobotę 12 grudnia w Klubie „Parnasik”. W związku z tym prosimy w imieniu naszych czytelników kierownictwo „Parnasika” o dostawienie kilku foteli i krzeseł.

LEGNICKIE PRZYCINKI

MAJA CZAS

Na drzwiach sklepu MMH przy ul. Rosenbergów 62 wisi tabliczka informująca, że sklep otwarty jest codziennie od godz. 8 rano. W ciągu ostatnich trzech miesięcy nie zdarzyło się ani razu, aby sklep otwarty o godz. 8. Opóźnienia sięgają czasami ponad pół godziny, nawet wtedy jeśli w sklepie jest towar. A tymczasem ludzie stoją przed sklepem, mokną na deszczu i błogosławią załogę, która rządzi się jak szara gęś, tamując ustalony porządek.

OBRAZILI SIĘ...

na nas za krytyczną notatkę w „Przycinkach” kierownik kina „Baltyk” i nie przysłał repertuaru. Właśnie dlatego już trzeci tydzień brak jest repertuaru kina „Baltyk”. O co mają do nas słuszną pretensję Czytelnicy.

Znamy takiego, który obrazili się na słońce i nie wychodził z mieszkania w dzień a tylko w nocy. Korzystał jedynie z blasku księżycy. Wkrótce stał się lunatykiem.

Gront.

Mikrofelieta

NIE mają szczęścia lokatorzy budynku przy ul. Lenina nr 4. Początkowo w pomieszczeniach na parterze mieściła się wylęgarnia drobiu. Kury znosiły jajka, a lokatorzy musieli znosić zapachy, którymi promieniowała wylęgarnia! Wreszcie ktoś mądry zdecydował, że wylęgarnię trzeba zlikwidować. Radość mieszkańców nie trwała długo. Drugi mądry zdecydował, że na miejsce wylęgarni należy uruchomić tzw. laboratorium kontroli użyteczności zwierząt gospodarskich, które działa do dziś dnia pod patronatem Wojewódzkiej Stacji Oceny Zwierząt Gospodarskich Wydział Rolnictwa i Leśnictwa przy WRN we Wrocławiu.

Od tej chwili budynek nr 4 przy ul. Lenina zyskał na popularności. Mieszkańcy zaczęli pisywać ciekawe

listy do władz i czynników, a te przysyłały kontrole i komisje, które — w zależności od humoru i pogody — sporządzały mniej lub więcej udane protokoły. Wszystkie jednak były zgodne co do tego, że lokatora z parteru, a więc laboratorium należy jak najszybciej wyeksmitować.

Tak np. w maju 1963 r. jedna z komisji sporządziła protokół, w którym m. in. czytamy „stwierdza się wydzielanie się oparów toksycznych (kwasów i zasad) występujących przy pracy laboratoryjnej, odprowadzanych na zewnątrz budynku przez wentylator i przedostających się do mieszkań lokatorów na wyższych kondygnacjach”. Protokół nie wspomina o tym, że lokator z parteru wylewa kwasy

i zasady wprost do zlewu, a opary tych kwasów przedostają się do mieszkań pozostałych lokatorów za pomocą powietrza.

Komisja stwierdziła, że usuwanie i uruchamianie laboratorium odbyło się bez zgody stacji San-Epid., a pomieszczenia zajmowane przez nią są nieodpowiednie i ciasne.

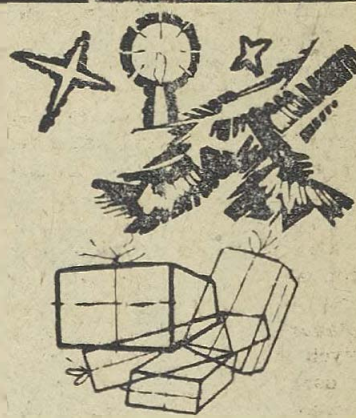
Jakie środki należy przedsięwziąć, aby uchronić zdrowie ludzi zamieszkujących w tym budynku? Kierownictwo laboratorium już o tym pomyślało — zabroniono pracownikom laboratorium przechowywania środków żywnościowych i spożywania posiłków w laboratorium, gdyż opary kwasów i zasad grożą zatruciem organizmu. Nie pomyślano tylko o zdrowiu pozostałych lokatorów budynku.

Choć komisja sporządziła w lipcu br. drugi protokół, w którym czytamy: „Komisja stwierdza, że pomimo zamontowanego wyciągu pewna ilość oparów kwasu siarkowego ulatnia się przez otwarte okna do mieszkań lokatorów zamieszkujących na wyższych kondygnacjach, a zwłaszcza na pierwszym piętrze. W związku z powyższym komisja domaga się przeniesienia laboratorium na peryferie miasta, gdyż tego rodzaju placówka zanieczyszcza otoczenie”.

Wniosek ten wpłynął do Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Prezydium PRN i pozostaje do dziś bez odpowiedzi — ku rozpaczy lokatorów systematycznie zatruwanych przez laboratorium.

gront.

Uciążliwy lokator



U P O M I N K I
G W I A Z D K O W E
SĄ JUŻ W SPRZEDAŻY
DLA TWOICH BLISKICH

W
SPÓŁDZIELCZYM DOMU
HANDLOWYM PSS
W LEGNICY

ul. Wrocławska nr 8
SDH CZYNNY JEST OD
GDZINY 10 DO 18

Z A P R A S Z A M Y

410k

Kiedy zapada decyzja

PROBLEM wylonił się mimo woli. Na marginesie sprawy „Defilu”. Więc choć wszystko chciałoby się teraz skwitować w paru zdaniach — nie sposób jednak przemilczeć kwestii czasu. Nie spytaj — „zdaża” czy nie „adaża”?

1. W połowie czerwca opublikowaliśmy w „Wiadomościach” raport pt. „Rozkochanie w dźwiękach gitar”. Była tam mowa o zapotrzebowaniu rynków światowych na instrumenty lutnicze, (które jest o wiele większe niż zdolność produkcyjna naszego przemysłu muzycznego). „Stalo” tam o specyficznych warunkach „Defilu” (które nie pozwalają fabryce na jakąkolwiek dalszą rozbudowę i — co się z tym ściśle wiąże — zwiększenie produkcji). Sugerowaliśmy wówczas — wypunktowując korzyści, jakie płynęłyby z tego rodzaju rozwiązania — konieczność przekazania Dolnośląskiej Fabryce Instrumentów Lutniczych w Lubinie niewykorzystanego obiektu tj. zakładów obuwia.

2. W połowie sierpnia powróciliśmy do tej sprawy w artykule pt. „Eureka w sprawie „Defilu””. Mieliśmy wówczas do dyspozycji dwa pisma. Pierwsze — podpisanie przez przewodniczącego Wojewódzkiej Komisji Planowania Go-

spodarczego przy Prezydium WRN we Wrocławiu. Drugie — od dyrektora Zjednoczenia Przemysłu Muzycznego, mgr Zygmunta Szewskiego. W tym pierwszym piśmie informowano, że „nie widzi się przeszkód w przekazaniu na rzecz Dolnośląskiej Fabryki Instrumentów Lutniczych w Lubinie obiektu zakładu obuwia...”. W tym drugim — Zjednoczenie Przemysłu Muzycznego prosiło „o poparcie słusznych wniosków autora artykułu u władz miejscowych, kompetentnych w tych sprawach”.

AJEDNAK? WKPG obwarowała sprawę przekazania obiektu zakładów obuwia DFIL-owi warunkiem znajomości dalszego rozwoju produkcji fabryki. O co chodziło? Oto według myślnych informacji posiadanych przez Prezydium WRN Zjednoczenie Przemysłu Muzycznego wysunęło koncepcję zasadniczych zmian profilu produkcji przedsiębiorstwa m. in. drogą przesunięcia w całość produkcji instrumentów strunowych do nowego zakładu, na innym terenie.

Tymczasem prawda wyglądała tak: „Dolnośląska Fabryka Instrumentów Lutniczych — pisało zjednoczenie w liście do naszej redakcji, po ukazaniu się artykułu — odczuwa brak powierzchni produkcyjnej. Przez otrzymanie do-

datkowej powierzchni produkcyjnej zwiększyłaby eksport gitar, na które jest zapotrzebowanie rynków zagranicznych. Przyjmując zabudowania zakładów obuwia — fabryka mogłaby przenieść pewne działy a na ich miejsce powiększyć oddział produkcji gitar”.

Kontrowersyjne stanowisko WKPG zmusiło mnie, aby nie tylko zacytować treść tego pisma, ale przede wszystkim — wobec takiej sytuacji i argumentów — pośredniczyć między zjednoczeniem, a Prezydium WRN.

Dlaczego? Zjednoczenie Przemysłu Muzycznego w tej oczywistej sprawie „widziało” po prostu termin. Prosiło chyba słusznie, aby ze względu na konieczność zagospodarowania i adaptacji powierzchni, jak też i ujęcia zwiększonych zadań produkcyjnych w planie na rok 1965 — „ostateczna decyzja zapadła nie później jak we wrześniu bieżącego roku”.

OTO LEŻY przede mną kolejne pismo. I oto nie wiem, czy się cieszyć, czy martwić? „Nawiązując do pisma redakcji — czytamy — „z dnia 24 września br. przesłanego w związku z treścią artykułu „Eureka w sprawie „Defilu”” informuję, że na wniosek WKPG, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej rozpatrzyło w dniu dzisiejszym (w dniu 13. XI.) omawianą w artykule sprawę i

uznało celowość przekazania obiektu fabryki obuwia WZ PPPT, na rzecz DFIL w Lubinie z dniem 1 stycznia 1965 roku.

Ponieważ w programie rekonstrukcji przemysłu terenowego przewidywano poprzednio wykorzystanie tego obiektu na bazę usługową dla szybko rosnącej liczby mieszkańców Lubina, Prezydium WRN zobowiązało jednocześnie do wystąpienia do Ministerstwa Kultury, któremu DFIL jest podporządkowana, z wnioskiem o zapewnienie środków na budowę odpowiedniego pawilonu usługowego”.

Zapadła klamka — jest decyzja. Dotyczy kolejnej wygranej przez nas sprawy. Społecznej sprawy. Ciesząc się jednak, że poruszone przez nas problem spotkał się z jednoznacznym osądem — pozostaje tylko wąski margines.

Mianowicie, czy nie można było podjąć decyzji prędzej? Ja wiem? Chwyć już w sierpniu za słuchawkę, zamówić telefoniczną rozmowę ze Zjednoczeniem Przemysłu Muzycznego i przekonać się, że informacje posiadane przez WKPG są błędne?

Bardzo chciałbym w tym przypadku nie mieć racji.

JULIUSZ BAK
PS. Wierzę, że ZPM w Warszawie zdąży mimo tej spóźnionej decyzji zagospodarować, zaadaptować, zwiększyć zadania produkcyjne dla „Defilu”.

J.B.

Łoża obserwatora

OSTATNIMI czasami łapie się raz po raz na tym, że zamiast rozumu, przy pomocy słowa pisanego, wyrażać argumenty, zbijając je, docho- dzie do logicznych konkluzji — mam ochotę po prostu opowiadać historię. Owe autentyczne fakty, nabierają chwilami cech powieści lub też nawet przypowieści. A, jeśli dzieli się tym spostrzeżeniem to nie z chęci do zwierzeń, ale po to, aby

DWA RODZAJE MYŚLENIA

przy okazji zamarkować pytanie czy przypadkiem te sprawy, o których człowiek ma ochotę opowiedzieć przy użyciu historii — nie są najbardziej dla nas wszystkich dokuczliwe a zarazem najtrudniej poddają się racjonalnej analizie.

Otóż zgadzało mi się niedawno z pewnym dyrektorem. Był coś nie swój i na pytania wyliczające rozmaite powody złego nastroju dyrektorów — jako to katz, nadmiar kwasów w ustroju, przedzawalowe stany łękowe lub też zgola niespodziewana wizyta inspekcji z NIK — odpowiadał nie chciał i tylko głową kręcił, że nie. Nic z tych rzeczy. I dopiero — zgodnie z tezą, że życie zaczyna się po pięćdziesiątce — gdy wypiliśmy po jednej średniej wódce, ów człowiek oderwał się od swych trosk na tyle, że z niespodziewanym ożywieniem rąbnął kutałem w stół i coś brzydkiego zapadł o pewnej matce jakiejś pani.

— Co gorza — jęknął na koniec ów dyrektor — oznajmił, że nie wolno mi się ani o krok cofnąć. I, żelmy nawet nie próbował wbić obrazu sobie, że on będą tolerować jakiegokolwiek zmniejszenie produkcji. Bo inaczej zdejmą mnie natychmiast, za nieudolność albo i za co gorszego.

— Rzeczywiście — powiedziałem. — I co wy teraz zrobicie?

— Cała nadzieja w eksporcie — rzekł i oczy mu się zaświeciły na chwilę. — Gdybyśmy tak dostali zamówienia zagraniczne... Pierwszą partię, odpowiednio małą, oddaliliby nam natychmiast, tam jest mowa krótko. A wtedy musieliby nas poważnie wysłuchać. I dać, co się należy.

Wiele z początku, kiedy się ta dno- ra passa zaczęła — załoga i dyrektor bardzo się tym radowali. Dyrektorowi rosły wskaźniki wydajności pracy a załozie satysfakcja i zarobki. Lecz to oczywiście nie mogło trwać w nieskończoność. Maszyn nie przybywało ani też nie było pieniędzy na

zakup nowych, wydajniejszych. I kiedy władze fabryczne po raz pierwszy poweździły swej zwierzchności, że ich zdaniem rezerwy wzrostu produkcji zostały już zasadniczo wyczerpane — wszyscy się z tym zgodzili. Ustalono, że istotnie dalsze zwiększenie produkcji wymaga albo zatrudnienia większej ilości ludzi, albo zakupu kilku nowych maszyn.

Co też solennie obiecano. Jednak paki co przoszone gorąco, aby załogę jeszcze zmobilizować, produkcję jeszcze zwiększyć — bo potrzebuje tej rynek.

— I myśmy się wtedy na to zlapali — jęknął dyrektor.

— Jak to zlapali? — spytałem.

— Złapaliśmy. Istotnie — zwrócił się do załogi. Przedstawił sytuację, opowiedział o twardej obywatelskiej — że na pewno i daliśmy, że przecie tu chodzi o „dobro” odbiorcy, człowieka jak my. Załoga to zrozumiała. Jakim cudem utrzymywano w ruchu nawet bardzo sfatygowane maszyny. Jakim sposobem przedłużano okresy między naprawami — pozostawiając tajemnicę. Dość, że w zapowiedzianym czasie zgłaszając się po pieniądze i limity

zapowiedziane obietnicami — wogół się wykazać dalszym rozwojem. Czy mam opowiadać, że nie nie otrzymaliśmy — oprócz nowych obietnic i prośby, aby jeszcze trochę „dokreślić” wyniki? Ze termin realizacji zapewnień oddłożono o dalsze sąre kwartałów zapewniając niezwykle gorąco, iż tym razem to już na pewno, i, że za trzecim razem powtórzono się jola w jola to samo, akurat teraz, przy układaniu nowego planu rocznego. Z tym, że już obecnie nikt im nawet racji nie przyznał. Powiedziano, że sobie te potrzeby uroli, bo przecież i tak systematycznie podnoszą produkcję — więc widocznie można wyśledzić jeszcze o wiele więcej, zaapelować do załogi albo ją podzielić. Co zaś naobiecowały załozie to ich, dyrektor, sprawa i niech się dyrektorzy przed załogą tłumaczą.

— Co gorza — jęknął na koniec ów dyrektor — oznajmił, że nie wolno mi się ani o krok cofnąć. I, żelmy nawet nie próbował wbić obrazu sobie, że on będą tolerować jakiegokolwiek zmniejszenie produkcji. Bo inaczej zdejmą mnie natychmiast, za nieudolność albo i za co gorszego.

— Rzeczywiście — powiedziałem. — I co wy teraz zrobicie?

— Cała nadzieja w eksporcie — rzekł i oczy mu się zaświeciły na chwilę. — Gdybyśmy tak dostali zamówienia zagraniczne... Pierwszą partię, odpowiednio małą, oddaliliby nam natychmiast, tam jest mowa krótko. A wtedy musieliby nas poważnie wysłuchać. I dać, co się należy.

W tym zdaje się miejscu zaczyna się jakiś proces, niezbyt pedagogiczny — powiedziałem. — Czy można by to roboczo „określić” jako początek demoralizacji kadry kierowniczej w pańskim zakładzie?

(Dokończenie na str. 5)



Pierwsi amatorzy białego szaleństwa.

Fot. P. Mierzwinski

Gdybyśmy wspólnie z czytelnikami próbowali sporządzić spis nietrudnych do wykonania przedmiotów z drewna, skrawków drutu, skóry czy tkanin — na pewno lista nasza miałaby długość tasiemca i zawierałaby więcej niż 1001 drobniaków. Wśród nich byłyby ozdoby szkatuły i drewniane talerze, rozmaite zabawki, broszki, paski plecione ze skóry, lalki. Słowem rzeczy najprzeróżniejsze — w tym mnóstwo artykułów pamiątkarskich i dodatków do stroju, którymi kobiety „robią” modę na całym świecie, a producenci i handlowcy „robią” duże pieniądze.

WDUŻYCH miastach, zwłaszcza w Warszawie, Krakowie, Łodzi istnieje sporo wytwórni spółdzielczych lub należących do przemysłu terenowego — produkujących rozmaite drobne przedmioty codziennego użytku i „fikuśne” damskie ozdoby. Oplaca się to znakomicie, a handlowcy czekają w kolejce na taką produkcję. Wiadomo — rynek jest nienasycony właśnie, jeśli idzie o drobniaki.

Legnickie zakłady społeczne „nie kochają” drobnej wytwórczości. Ktoś obcy mógłby sądzić, że brak nam surowców niezbędnych do wytwarzania drobnych rzeczy — i byłoby to równoznaczne z usprawiedliwieniem. Tymczasem surowiec leży u nas nieomal na ulicy tylko nikt nie chce się po niego schylić. Czytelników, którzy posadzą nas o przesadę prosimy o wysłuchanie dalszej relacji:

Legnicka Fabryka Fortepianów dysponuje olbrzymią ilością odpadów drewnianych. Ale najlepiej

wytwórczości. Sprowadzamy np. z zagranicy malutkie pianina dla dzieci. Zapewniam, że produkcja takich pianin wcale nie jest trudna. Nam jednak brak na to czasu. Może by więc jakaś spółdzielnia... Chętnie nauczymy i pomożemy.

Dyrektor Fabryki Przewodów Nawojowych mówi:

— Mamy na zbyciu mnóstwo uszkodzonych skrzynek, resztki barwnego lakieru, rozmaite wielkości kółka od szpul. Poza tym nieustannie szukamy jakiegoś uspołecznionego warsztatu, który by się podjął regeneracji szpul nadających się do naprawy. Robota prosta. Można ją wykonywać metodą chałupniczą. Ale chętnych nie ma.

W Legnickich Zakładach Przemysłu Odzieżowego można dostać setki kilogramów rozmaitych skrawków tkanin w ciapki, kratki, jednobarwne. W Prochowickich Zakładach Białoskórniczych czekają na uspołecznionego nabywcę cale

chyba będzie, jeśli oddamy w tej sprawie głos dyrektorowi zakładu:

— Mamy ponad 100 m sześć. rocznie tzw. odpadów nieużytkowych z drewna. Są to kawałki drewna najwyższej jakości, znakomicie nadające się do wyrobu różnych drobniaków. Mamy również na zbyciu skrawki okleiny i resztki drutu. I to również można by wykorzystać w ramach drobnej

tony skrawków skóry. Tylko brać i wybierać.

Wszystko to można oczywiście kupić za „psie” pieniądze i produkować, w oparciu o pracę chałupniczą, co najmniej 1001 przedmiotów. Wystarczy, aby w „parku maszynowym” producenta był jakiś warsztat stolarski, a u chałupników — maszyna do szycia, młotek czy nóż szewski.

WLADZE MIEJSKIE wysuwają sugestie, proponują, zachęcają legnickich spółdzielców do zorganizowania drobnej wytwórczości i wykorzystania znakomitej bazy surowcowej. Niestety, nie pomaga.

Dlaczego brak u nas zainteresowania produkcją drobniaków tak bardzo poszukiwanych na rynku? Przecież uruchomienie, w ramach drobnej wytwórczości, punktów warsztatowych przygotowujących produkcję dla chałupników nie jest przedsięwzięciem na miarę budowy Kombinatu Górniczo-Hutniczego.

W odpowiedzi nie będziemy chyba mogli ominąć znanej na ogół opinii, że niektórym naszym spółdzielcom brak inicjatywy, że cierpią na osłałość i kurczowo trzymają się istniejących już branż i form działalności. Ponadto wydaje się, że legnicka spółdzielczość opacznie pojmuje rozwój chałupnictwa i uważa, że sprawa jest odrażająca, jeśli zwiększono liczbę chałupników w starym dziale produkcyjnym. Robota chałupnicza kończy się u nas na rekawiczkach i kożuchach — jakby poza tym nie godnego uwagi na świecie nie było.

Może więc warto przypomnieć, że mamy za zadanie rozszerzać zasięg drobnej wytwórczości, zwiększać asortyment produkcji, wykorzystywać maksymalnie surowce odpadowe.

Władze kładą na to duży nacisk i popierają rozwój spółdzielczości, rozwój drobnej produkcji i chałupnictwa, widząc w tym ważną formę aktywizacji poszczególnych

regionów kraju. Szczególnie teraz, kiedy weszliśmy w okres stosowania dość ostrejszych limitów zatrudnienia i funduszu płac — warto jeszcze raz przypomnieć, że zatrudnienie w chałupnictwie nie napotyka na żadne hamujące przepisy.

BRAK TYSIĄCA i jeden drobniaków jest już tematem do znudzenia „wypisanym”, a mimo to ruszenie z miejsca drobnej wytwórczości ciągle napotyka na przeszkody, chociaż surowce leżą na ulicy. Niebagatelnym argumentem jest również fakt, że chałupnictwo jest rodzajem dochodowego dochodu w rodzinach dotychczasowych. W rodzinach gorzej sytuowanych, a przy tym dając możliwość zarobkowania ludziom, którzy mają ograniczoną zdolność do pracy, lub też ze względu na warunki rodzinne wypobliżają im, wykonywać pracę w domu.

Ciekawe kto pierwszy z legnickich spółdzielców dojdzie do wniosku, że drobna wytwórczość jest dobrym interesem i warto się tym zająć, mając bazę surowcową w pobliżu.

Naszym zdaniem propozycje w tym względzie powinny w pierwszej kolejności trafić do uszu członków zarządów PSS-u, spółdzielni „Wspólny wysiłek” i „Postęp”.

Krystyna Franasz

Problemy szkolnictwa średniego

Kto wie lepiej?

WIDCZNIE dziwny traf sprawia, że kiedy jestem w Bolesławcu spotykam tego chłopca. Wałęsa się znudził po dworcu kolejowym, albo po ulicach, przesiaduje długie godziny w kawiarniach, lub rozmawia oglądając skuter przez szybę okna wystawowego „Motobyt”.

Ktoregoś dnia spotkałem go znów w kawiarni „Toscana” i korzystając z wolnego miejsca usiadłem przy tym samym stoliku. Nawiązałyśmy rozmowę. Chłopiec powiedział, że ma 16 lat i mieszka w sąsiedniej wsi, dwa lata temu skończył VII klasę i nie mógł się dostać do żadnej z szkół średniej. Pomaga niekiedy ojcu w pracach gospodarczych, ale większość czasu spędza w Bolesławcu i

twierdzi, że „nudzi się jak mops”.

— Przecież w waszej wsi jest np. szkoła przysposobienia rolniczego. Dlaczego się nie zapiszesz?

— I co mi to da? Będzie się nudził jeszcze bardziej niż teraz, a w szkole nie się nie nauczy, ani nie zdobędzie żadnych uprawnień. Więcej się mogę nauczyć u ojca na gospodarce.

W Wydziale Oświaty i Kultury Powiatowej Rady Narodowej w Bolesławcu dowiedziałem się, że w istocie odczuwa się tu brak miejsc w szkołach średnich. Rocznie VII klasy szkół podstawowych kończy około 1500 młodzieży. Z tego zaledwie 900 może się dostać do liceum ogólnokształcącego, technikum górniczego, liceum pedagogicznego

(dopiero pierwszy rok nauki), zasadniczej szkoły zawodowej (wielobranżowej), lub którejś ze szkół przyzakładowych działających przy „Konradzie”, Fabryce Fiolek i Ampulek, POM-ie i spółdzielni „Ferrotek”. Część absolwentów VII klas z tutejszego powiatu dostało się do szkół średnich w innych miastach, przeważnie w Legnicy. Ale około 400 młodych ludzi pozostało poza szkołą.

PROBLEM trzeba będzie jakoś rozwiązać, ponieważ w najbliższych latach liczba młodzieży kończącej szkoły podstawowe ulegnie zwiększeniu. Władze powiatowe czynią starania, aby uruchomić jeszcze dwa technika — mechaniczne i ekonomiczne. Absolwenci mogli-

by łatwo znaleźć pracę. Nie wszystkie też zakłady prowadzą własne szkoły zasadnicze uczące młodzież zawodu. Można jest z powodzeniem uruchomić przy oddziale Państwowej Komunikacji Samochodowej, tym bardziej, że PKS ma perspektywę rozwoju i trzeba będzie młodych fachowców. Podobne szkoły można utworzyć przy „Wizowie”, przedsiębiorstwach budowlanych i innych zakładach.

Ale Bolesławiec to nie tylko obszar rozwijającego się przemysłu. Na terenie powiatu znajduje się też kilkadziesiąt wsi i kilkanaście tysięcy gospodarstw prywatnych, wiele PGR-ów i kółek rolniczych.

Chcąc uzyskać większą wydaj-

(Dokończenie na str. 5)

Współgospodarze

LUBINSKA organizacja ZMS-owska należy do jednej z najlepiej pracujących w województwie. Liczy ona ponad 1800 członków, obejmuje swoim patronatem Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi, wysuwa wiele cennych inicjatyw mających na celu terminowe wykonanie planów produkcyjnych, prowadzi własny Uniwersytet Robotniczy, rozwija szeroką działalność propagandowo-szkoleniową, organizuje ciekawe imprezy i spotkania itp.

Nie więc dziwnego, że lubińska organizacja będzie reprezentować na III zjeździe Związku Młodzieży Socjalistycznej aż 4 delegatów. Są nimi: I sekretarz Komitetu Powiatowego ZMS Mieczysław Bogucki, mgr Jerzy Sobierajski z Lublińskiego Przedsiębiorstwa Budowlano-Montażowego, mgr inż. Władysław Szczotka z Przedsiębiorstwa Budowy Kopalń Rud Miedzi oraz Bogumił Jankowiak z chociąnowskiej Fabryki Urządzeń Mechanicznych. Bogucki, Sobierajski i Szczotka są członkami ple-

num Komitetu Wojewódzkiego ZMS.

Dużymi osiągnięciami może się pochwycić Powiatowy Ośrodek Przekazywania ZMS, który powstał w wrześniu br. Zespół kultury i oświaty ośrodka zorganizował wiele imprez. Wzorcowy program pn.: „Umiemy się bawić” był prezentowany w kilkunastu placówkach kulturalnych w mieście i powiecie. Zademonstrowano młodzieży, jak bez alkoholu i przy skromnym wydatkowaniu pieniędzy można się doskonale bawić. Dla młodzieży szkół średnich zorganizowano amatorski konkurs młodych talentów, w wyniku którego wyłoniono 19 piosenek i piosenkarzy oraz 17 recytatorów. Pod koniec grudnia przewidziany jest podobny konkurs dla młodzieży robotniczej i wiejskiej.

Ogłoszono dla młodzieży konkurs na najlepszą pracę fotograficzną pn.: „Zagłębie w obiektywie” oraz konkurs na najlepszą pracę malarską o tematyce zagłębia. Na początku stycznia przewidziana jest wystawa prac plastycznych i fotograficznych. Zespół, społeczno-prawny w każdy poniedziałek (w godz.

17-19) udziela młodzieży bezpłatnych porad prawnych (w budynku KP ZMS). W skład zespołu wchodzi znany prawnik: prokurator Eugeniusz Klimek, Bogdan Mahoń i Stanisław Gajewski, sędzia Alicja Mikulska i radca prawny Kombinat, Garbaci. Prócz tego prawnicy spotykają się z młodzieżą omawiając problemy walki z przestępczością.

Zespół do spraw sportu i turystyki urządził uroczyste zakończenie letniej spartakiady, a obecnie przygotowuje się do zimowej. Dla 50 aktywistów zorganizowano wycieczkę do NRD. Wkrótce, wspólnie z bolesławieckim oddziałem PTTK uruchomi się kurs dla organizatorów turystyki w zakładach pracy.

Czynnych jest 13 dobrze pracujących Wieczorowych Szkół Aktywu. Najlepsze z nich znajdują się w Lublińskim Przedsiębiorstwie Budowlano-Montażowym (kieruje Maria Fudał), klubie „Lutniak” (kier. Ignacy Skoczko), i Kombinacie (kier. B. Bandura). Wygłoszono tam po kilkanaście ciekawych prelekcji.

LESŁAW MILLER

Koniec egipskich ciemności w Złotoryi?

CZYTAJĄC cyfry w statystykach można dojść do wniosku, że Złotoryja należy do jednego z lepiej oświetlonych miast na Dolnym Śląsku. Na ulicach i placach zainstalowano 167 lamp jarzeniowych i 28 rzeźbiowych. Jest także kilkadziesiąt punktów oświetlenia żarowego. Żaden mieszkaniec miasta nie podzie-

li optymizmu statystów. Lampy co prawda są, ale od wielu miesięcy nie świecą.

Dlaczego? W tej sprawie reporter zwrócił się do referatu gospodarki komunalnej Miejskiej Rady Narodowej. Wyjaśniono nam, że ciemności były spowodowane brakiem transformatorowej stacji zasilającej, którą zbyt ślamazarnie wyko-

nywał wrocławski „Elektromontaż”. W tych dniach stacja została wreszcie zbudowana i odpowiednio urządzona, ale MRN nie może jej przyjąć na własne ryzyko. Powołana więc została komisja składająca się z fachowców z jeleniogórskiego Zakładu Energetycznego i wówczas można będzie przeprowadzić formalność odbioru inwestycji.

Trzeba będzie naprawić wiele już zainstalowanych lamp ponieważ nie były one konserwowane i uległy pewnemu zepsuciu. Konserwować się je będzie wspólnie przez Miejską Radę Narodową i Zakład Energetyczny. Jeśli wszystko dobrze pójdzie, to jeszcze na święta br. ulice złotoryjskie będą wreszcie oświetlone. Takie jest zdanie MRN.

W przyszłym roku, kosztem 665 tysięcy złotych, przystąpi się do oświetlenia kilku ulic na peryferiach. Miejmy nadzieję, że prace pójdą znacznie szybciej, bowiem wykonawstwo zlecono jeleniogórskiej spółdzielni ISPE, która jest solidna i cieszy się znacznie lepszą opinią niż wrocławski „Elektromontaż”.

(lemil)

Jan Małek przewodniczącym PRN w Lubinie

Na ostatniej sesji Powiatowej Rady Narodowej w Lubinie dotychczasowy przewodniczący PRN, mgr Zdzisław Kargol w związku z odejściem do innej pracy poprosił radnych o zwolnienie go z zajmowanego stanowiska. Również zastępca przewodniczącego PRN, Edward Deszcz zwrócił się z analogiczną prośbą ponieważ wrócił do pracy w Przedsiębiorstwie Budowy Kopalń Rud Miedzi w Lubinie.

Radni przychylił się do obu prośb. Następnie na stanowisko przewodniczącego powołali Jana Małkę, długoletniego pracownika Rad Narodowych w Kłodzku. Natomiast na stanowisko zastępcy przewodniczącego PRN powołano Stanisława Stanisławskiego, dotychczasowego sekretarza KP PZPR w Lubinie.

(L. M.)

L'ist z terenu Bałagan na przystanku PKS

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

Z AZDROSCZCE Panu tylko jednego, mianowicie - nie korzystaj pan zbyt często z komunikacji autobusowej w Złotoryi. Nie mam nic przeciwko poczytnym autobusom czy pracownikom PKS. Chodzi mi po prostu o bałagan jaki ma miejsce na tutejszym przystanku PKS.

Złotoryja jak panu wiadomo, nie ma własnego dworca PKS i - jak wiecie nieśle - nieprędko będzie miała. Blisko 100 autobusów zatrzymuje się więc codziennie na małym skrawku ulicy koło kawiarni „L'ist”. Trudność polega na tym, że nie wiadomo do którego autobusu trzeba wsiadąć by dojechać do właściwej miejscowości. Jest tu ciśnie, więc autobusy zatrzymują się na którymśkolwiek wolnym miejscu. Tymczasem pasażerowie nie zawsze zdają przeczytać tabliczki informujące o kierunku odjazdu i zdarza się, że autobus odjeżdża im przed nosem.

Panie Redaktorze, wydaje mi się, że można temu zapobiec. Wystarczyłoby wykorzystać miejsce na przyległych ulicach Nowotki oraz Mickiewicza i wykonać choćby prowizoryczne stanowiska ustawiając tam tablice informujące dokąd i o której godzinie odjeżdżają autobusy. Kierowcy winni wówczas tego przestrzegać. Podobnie jak w Legnicy i Jaworze. Kto ma to zrobić? Może Miejska Rada Narodowa, może dyrekcja PKS w Legnicy lub Bolesławcu, a może jakiś zakład w czynnie społecznym dla swego miasta? Z podziwem westchnieniem ZYCZLIWY.

WIADOMOŚCI Z AGŁĘBIA

BOLESŁAWIEC

◆ Sesja Miejskiej Rady Narodowej zatwierdziła już budżet i plan gospodarczy na rok przyszły. Na różne potrzeby miasta przeznaczono 26,3 mln zł. Jest to suma większa o 1,5 mln zł, niż w roku bieżącym. W 1965 r. na przebudowę ulic przeznaczono 7 mln, na kapitalne remonty domów mieszkalnych 6 mln zł. Bolesławiec otrzyma w przyszłym roku około 700 nowych izb mieszkalnych, głównie na Nowym Śródmieściu.

◆ Po kilkuletnim okresie remontu otwarto wreszcie kino „Orzeł”. Liczy ono około 300 miejsc, ma szeroki ekran i wygodne fotele.

◆ Na III zjazd Związku Młodzieży Socjalistycznej do Warszawy pojedzie dwóch delegatów z powiatu bolesławieckiego - Stanisław Abramowicz, I sekretarz KP ZMS i Stanisław

Kołodziej, I sekretarz Komitetu Zakładowego ZMS przy kopalni „Konrad”.

◆ Członkowie ZMS z „Konradu”, dla uczczenia III zjazdu swojej organizacji zobowiązali się wykonać 12 huśtawek dla przedszkola zakładowego w Bolesławcu. Huśtawki zostaną ustawione w ogródku zabaw znajdującym się tuż obok przedszkola.

◆ W budynku hotelu „Piast” znajduje się cocił-bar, który winien być otwarty codziennie w godz. 7-11 i 14-22. Personel bardzo często zamyka placówkę znacznie wcześniej, np. 28 listopada cocił-bar był nieczynny już o godz. 10.30.

◆ Już 7 brygad produkcyjnych w zakładach ma tytuł „brygada pracy socjalistycznej”. O podobny tytuł ubiegają się obecnie dalsze 23 brygady.

LUBIN

◆ Ze wszystkich starych budynków w rynku wykwatowano już lokatorów, rudery się wali, by przygotować miejsce dla nowych domów. Jeszcze w tym miesiącu Lublińskie Przedsiębiorstwo Budowlano-Montażowe przystąpi do zagospodarowania placu.

◆ Około 800 tysięcy złotych wynosi wartość czynów społecznych wykonanych w tym roku przez zakłady i społeczeństwo: zniwielano teren i zaczęto budować amfiteatr w „Parku XX-lecia”, urządzono ładny park im. IV zjazdu, urządzono plac zabaw dziecięcy przy ul. Spacerowej itp.

◆ Przesunięto termin powiatowych eliminacji XI Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego na dzień 13 grudnia (niedziela). Program imprezy

przewiduje przesłuchanie kilkunastu uczestników konkursu, rozdanie nagród dla wyróżnionych oraz koncert laureatów z roku bieżącego i ubiegłego.

◆ Zaczęły się już zajęcia na Uniwersytetach Powszechnych w Lubinie, Polkowicach (miejscowościach), prowadzone przez młodziarzy, GS i PGR, Szklarach i Rudnej. Tematyką wykładów są zagadnienia z dziedziny prawa, medycyny, literatury, sytuacji międzynarodowej itp.

◆ Dziś (11 grudnia) w Powiatowej Bibliotece Publicznej (o godz. 11) odbędzie się na rada kierowników Uniwersytetów Powszechnych. Dokona się oceny działalności w roku ubiegłym oraz wytyczy zadania na rok bieżący.

JAWOR

◆ Sesja budżetowa Powiatowej Rady Narodowej odbędzie się w dniu 22 grudnia o godz. 10. Radni zatwierdzą plan gospodarczy i budżet na 1965 r.

◆ 27-letni Tadeusz Nowak wypił sobie większą ilość alkoholu i przemocą wdarł się do mieszkania służbowego Przedsiębiorstwa Robót Wodno-Melioracyjnych w Kłaczynie i pobił kilku pracowników. Sąd skazał go za ten czyn na 4 miesiące aresztu.

◆ Na 7 miesięcy aresztu skazał Sąd Powiatowy 24-letniego Edwarda Dąbrowskiego za to, że będąc w stanie nietrzeźwym uderzył i obraził wulgarnymi słowami funkcjonariusza MO podczas pełnienia obowiązków służbowych.

◆ Jan Lipski z Porowia groził Józefowi Piekarczykowi za bójstwem. Sąd skazał go za to na jeden miesiąc aresztu za wieszając warunkowo wykonanie kary na okres dwóch lat.

◆ Na tydzień zł grzywny skazał Sąd 22-letniego Czesława Janeczka za jazdę w stanie nietrzeźwym na rowerze.

◆ W pierwszym półroczu przyszłego roku uruchomi się nowa poczta we wsi Sady Górne. Będzie to już 16 placówka pocztowa na terenie powiatu.

◆ Listopad był miesiącem trzeźwości. Z tej okazji prelegenci Społecznego Komitetu Przeciwności alkoholowej wygłosili pogadanki we wszystkich szkołach oraz niektórych większych zakładach przemysłowych i państwowych gospodarstwach rolnych.

◆ Kamieniołomy w Męcince zajęły pierwsze miejsce we współzawodnictwie międzydziałalowym (za trzy kwartały br.) pod względem wykonania planów produkcyjnych, postępu technicznego i wydajności pracy. Gratulujemy!

ZŁOTORYJA

◆ Zatwierdzony już został budżet i plan gospodarczy miasta Złotoryi na rok 1965. Budżet po stronie dochodów i wydatków zamyka się kwotą 13.655.700 zł. W roku bieżącym budżet został dofinansowany o kilka milionów złotych przez Wojewódzką Radę Narodową. W 1965 r. na pewno WRN także coś „dorzuci”. Na rozbudowę wodociągów wyda się 2,6 mln zł na utrzymanie placówek służby zdrowia - 1,8 mln zł, na drobne remonty ulic - 140 tys. zł, na zieleń miejską - 120 tys. zł itp. Sumę na budownictwo mieszkaniowe zatwierdził się w budżecie PRN.

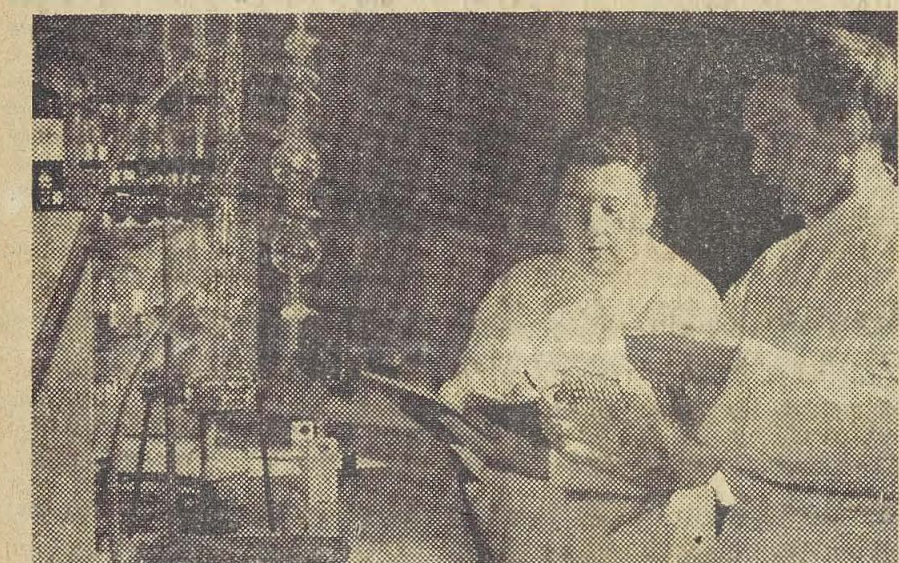
◆ W 32 kółkach Związku Młodzieży Wiejskiej prowadzi się

kursy oświatowo-polityczne. Tematyka: zagadnienia światopoglądowe, polityczne, wychowawcze i inne. Wykładają nauczyciele i aktywiści powiatowej ZMW.

◆ W 18 wsiach czynne są kluby kawiarni Związku Młodzieży Wiejskiej. Z tego w 4 klubach kawiarnie prowadzi GS-y, a w 18 przedsiębiorstwo „Ruch”.

◆ Rejonowy Urząd Telefoniczny w Łęczycy przystąpił do wymiany miejskiej centrali telefonicznej w Chojnowie. Nowa centrala pozwoli na przyłączenie do sieci więcej abonentów oraz usprawni system połączeń. Będzie ona czynna w I kwartale przyszłego roku.

Opracował: (L. M.)



Mgr inż. Szczepan Wełman oraz laborantka, Elimja Teller, w pracowni higieny komunalnej badają czy woda nadaje się do picia.

POGROMCY BAKTERII

POWIATOWA Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna prowadzi trzy pracownice - bakteriologiczną, komunalną i żywnościową. Wyszczególnieni pracownicy poszczególnych pracowni badają wodę pitną, ścieki, wody terytoriałne, jakość artykułów spożywczych znajdujących się w detalu jak nabiał, mięso, wyroby wędliniarskie itp.

W I kwartale przyszłego roku uruchomiona zostanie pracownia higieny pracy, która zajmie się badaniem warunków pracy na poszczególnych stanowiskach w zakładach (wilgotność, wydzielanie się gazów, mikroklimat, temperatura itp.). Wydawać się będzie zalecenia mające na celu likwidację nieodpowiednich warunków przy pracy.

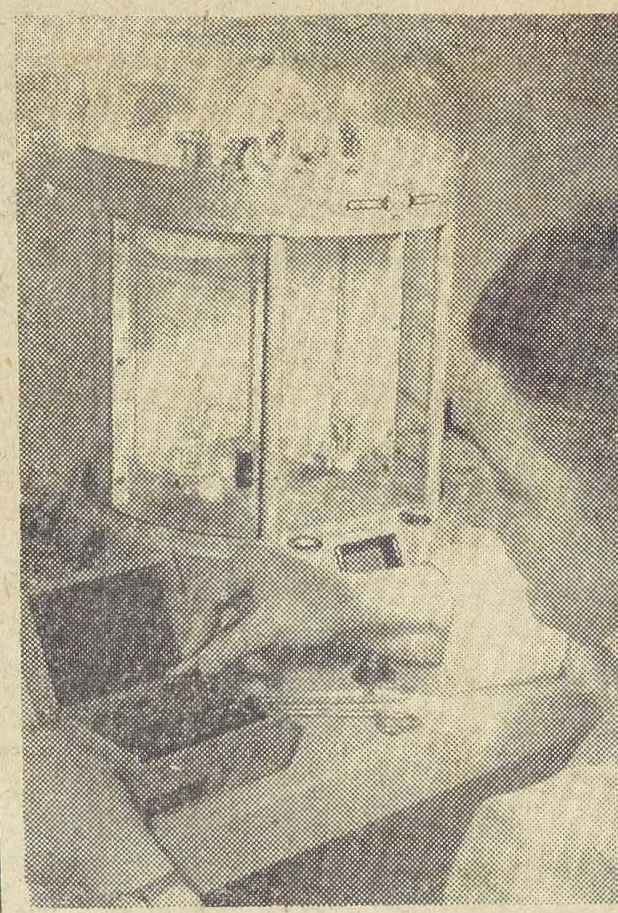
Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna ma prawo prowadzenia kontroli i oddawania spraw co roku. W tym roku skierowano do wódzianu karnego Sądu Powiatowego w Bolesławcu 70 wniosków o ukaranie za sprzedaż artykułów spożywczych o obniżonej jakości lub szkodliwych dla zdrowia.

(lemil)

fol. T. Drankowski



Mgr Zdzisław Ursel w pracowni bakteriologicznej.



Dokładność - jeden z podstawowych warunków pracy Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej.

Przed obliczem kolegium

BLISKO 300 spraw wpłynęło do lipca br. do kolegium karno-administracyjnego Powiatowej Rady Narodowej w Jaworze. Ostatnio przed obliczem składów orzekających odpowiadało wielu chuliganów, piratów drogowych i nieuczciwych sprzedawców. Zapadły już pierwsze wyroki w sprawach wykrytych przez inspektorów Państwowej Inspekcji Handlowej (pisaliśmy o tym w raporcie z 43-letni Karol Winny został ukarany grzywną 700 zł za to, że w prowadzonym przez niego sklepie PSS nr 13 znaleziono skafandry, ubrania harcerskie, płaszcze i inne towary bez metek określających ich nazwę, pochodzenie i cenę. Za podobne wykroczenie (także były towary bez metek) skazano na 500 zł grzywny Marię Kostrzębską ze sklepu obuwniczego PSS nr 10.

34-letni Teofil Socha prowadził po drodze publicznej niezarejestrowany ciągnik, bez żadnych świateł, w dodatku nie posiadał prawa jazdy. Mógł w ten sposób bardzo łatwo spowodować niebezpieczny wypadek. Zapłacił za to 1500 zł grzywny. Antoni Blyskosz prowadził po pijanemu furmankę z Jawora do Szymanowa. Kolegium skazało go na tysiąc złotych grzywny. Natomiast Jan Dusko jechał z Paszowie do Sokroli w nocy bez świateł, obok furmanki swobodnie

biegał zrebak. Zapłacił za to 700 złotych grzywny.

A teraz o innych „klientach” kolegium. 37-letni Jerzy Przewdzin po wypiciu większej ilości wódki wywołał awanturę w restauracji „Kolorowa”, pobliż Kolegium oraz obraził konsumentów wulgarnymi słowami. „Zabawa” będzie go kosztować w sumie 1.500 zł grzywny. Jego kolega o podobnych zainteresowaniach, 54-letni Kazimierz Baczyński w stanie nietrzeźwym stanął przed restauracją „Jaworzanka” i zaczępił przechodzące kobiety. Ta „przejerność” kosztuje go tysiąc złotych grzywny.

(lemil)

GARSC maki rozsypana na karście papieru nie odznacza się niczym szczególnym. Dopiero przyciśnięta płytka szklaną zaczyna ożywać. Na gładkiej powierzchni powstają małe kopczyki i nawet gołym okiem widać wydobywające się na wierzch żyłki.

To rozkrusz mączny Tyroglypus (Aleurobius) Farinole po łacinie zwany. Wylawiamy jednego osobnika i umieszczamy pod lupą mikroskopu. Rozkrusz powiększony dziesięciokrotnie jest brzydki. Porusza się żwawo, przenosi dość szybko z miejsca na miejsce. Oto charakterystyka tego pospolitego dziś szkodnika.

Rozkrusz mączny mierzy od 0,3 mm do 0,6 mm. Żeruje w mące, kaszach, płatkach owsianych, grysku, otrębach i ziarnach zbóż. Rozplenia się bardzo szybko. Rozkrusz zarówno żywy jak i martwy zapieczony np. w chlebie, jest groźny dla zdrowia ludzi i zwierząt. Podrażnia jelita wywołując choroby żołądkowe. Rozkrusz rozpowszechniony jest na całej kuli ziemskiej. Tylko zachowanie w magazynach zbożowych, młynach i piekarniach bezwzględnej czystości oraz dezynsekcje pomieszczeń magazynowych środkami chemicznymi pozwala tępić tego groźnego szkodnika.

MAKA, którą oglądaliśmy pod mikroskopem, to zmiotki z podłogi zebrane w piekarniach PSS nr 9, przy ul. Rosenbergów 51 i PSS nr 3 przy ul. Wrocławskiej 32.

Ile czasu potrzebuje rozkrusz na wygłóg?

— Około 7—8 dni, mówi mgr Franciszek Weydmann, kierownik laboratorium San-Epid. w Legnicy.

— Co sprzyja rozmnażaniu się rozkrusza?

— Ciepło, wilgotność i brud. Zmiotki, które pobraliśmy z piekarni PSS i w których znaleźliśmy duże ilości robactwa, świadczą o tym, że co najmniej przez dwa tygodnie nie zamykano tam przywożących podłogi. W brudnych nie sprzątanym kątach, w rozsypanej po podłodze mące legną się rozkrusze, wdrążą po całej piekarni, przedostają się do worków z mąką, do dzieł z ciastem i tak trafiają do żołądka konsumenta.

— Czy rozkrusz mączny upodobał sobie szczególnie legnickie piekarnie?

Nie. W połowie sierpnia bieżącego roku pobraliśmy w sklepie PSS nr 40 przy ul. Mickiewicza torebkę z koncentratem płatków ziemniaczanych produkowanym przez „Społem” w Kętrzynie. Produkt był este-

tycznie zapakowany w torebkę plastikową zaopatrzoną w jedynkę w trójkącie, a więc znak pierwszej jakości. Po zbadaniu zawartości stwierdziłem, że 80 proc. masy to koncentrat a 10 — pozostałe 20 proc. — to rozkrusze.

Był to dosłownie żywy koncentrat.

Ponieważ plastikowe opakowanie jest bardzo szczelne, więc rozkrusze dostawczy się do torebki w czasie pakowania, później się tam rozmnożyły. Cały zapas koncentratu płatków ziemniaczanych został wycofany ze sprzedaży.

Nie tylko w „Społem” w Kętrzynie rozpanoszył się ten szkodnik. W legnickich piekarniach też. Czy wiedzą o tym władze PSS? Wykreślę odpowiedni numer i po chwili rozmawiam z ob. Borejko, kierownikiem działu piekarniczego PSS w Legnicy.

Czy pan wie, że w waszych piekarniach panoszy się rozkrusz mączny?

— Wiem — pada odpowiedź. — Ale ilość szkodników nie przekracza normy.

Nie czekałem na wyjaśnienie, co się mieści w granicach normy. Mgr Weydmann twierdzi, że znaleziony jeden egzemplarz rozkrusza upoważnia stację San-

Epid. do wstrzymania sprzedaży pieczywa.

NAJBARDZIEJ brudne i zaniedbane piekarnie w Legnicy zaopatrzone są w sztyldy PSS-u. W dniu 16. X. br. inspektorzy San-Epidu przeprowadzili kontrolę w 6 piekarniach PSS. W czterech z nich — a więc w piekarniach nr 1, 2, 3 i 9 — znaleziono duże ilości rozkrusza i sporządzono protokoły. Jeśli piekarnie nie zostały zamknięte to tylko dlatego, że władze miejskie nie chciały pozabawiać mieszkańców możliwości zaopatrzenia się w pieczywo. Nie zwalnia to jednak PSS z obowiązku przestrzegania czystości w piekarniach.

Nie pomogą dezynsekcje choć są kosztowne (średnio dezynsekcja jednej piekarni kosztuje od 700—800 zł.), jeśli nie będzie przestrzegania czystości.

Nie mamy zamiaru instruować kierowników piekarni i personelu, w jaki sposób należy wyłuskać resztki maki i utrzymywać czystość w piekarniach. Sądzi, że tymi sprawami powinien zająć się zarząd PSS.

Konsument nie chce jeść pieczywa wzbogaconego nieprzewidzianym w recepturze dodatkami w postaci zapieczonych pasoszytów.

ZDZISŁAW GRONKOWSKI



PANIENKA Z OKIENKA

Scenariusz: Jan Marcin Szancer, Maria Kaniowska i Jerzy Broszkiewicz. Reżyseria: Maria Kaniowska. Produkcja polska rok 1964.

Ekraniacja znanej powieści Deotymy jest drugim w ostatnim czasie — po „Krzyżakach” — polskim filmem widowiskowo-kostiumowym. Wprawdzie jej pierwowzór literacki jest na pewno daleko uboższy od źródła, z którego czerpał adaptatorzy dzieła Sienkiewicza, tym niemniej filmowej wersji „Panienci” ze względu na jej walory widowiskowe można chyba rokować duże powodzenie.

Z naiwnej i nieco okliwej powieści Deotymy pozostało w filmie niewiele. Perypetie miłosne i sensacyjne przygody bohaterów wplecione tu zostały w bogate tło polityczno-obyczajowe.

Staranna oprawa plastyczna, piękne kostiumy, dekoracje wierne oddające styl epoki i zrąkoma architektura XVII-wiecznego Gdańska są dodatkowymi i bardzo mocnymi walorami tego filmu.

W ciekawych rolach zobaczymy Polę Rakę (Hadiwigę), Jadwigę Chojnącką (Mina), Wiesławę Kwaśniewską (Fruzia), Halinę Kossobudzką (Korycka), Mariusza Dmochowskiego (Książę Ossoliński), Kazimierza Fabisiaka (Szulc), Janusza Gojsa (Pietrek) i wielu innych aktorów znanych nam z ekranów.

„Panienkę z okienka” opracowała w dwóch częściach. I część „Wśród rodów”, drugą część „Porwanie”. Film barwny i szerokoekranowy.

(Wicz)

Świat wokół nas

GO DZIELI I ŁĄCZY CIAŁA NIEBIESKIE

W KOSMOSIE miło pozorów przeważa pustka. Pod wpływem powszechnej grawitacji materia — początkowo równomiernie rozproszona w przestrzeni — skupiła się w globy rozżarzonych gazów. To gwiazdy. Milardy ich uformowały się w samodzielne zresztowania, nazwane galaktykami. Ale i w galaktykach dominuje pustka. Ledwo jedna gwiazda przypada tam na przeciętnie 30 sześciennych lat światła, a jest to przestrzeń niewyobrażalnie rozległa. W Kosmosie traktowanym jako całość jeszcze wyraźniej zaznacza się pustka, gdyż średnio już tylko jedna gwiazda rozprasza mroki w obszarze liczącym 10 miliardów sześciennych lat światła.

W TEMPERATURZE ZERA ABSOLUTNEGO

CYZ tak słabo „wyposażona” w materię przestrzeni nie narzuca wrażenia pustki? Jeden sześcienny rok światła... Określenie to już nie właściwie nie daje. Wyobraźnia automatycznie przestaje działać. Wyląca się. Spróbujmy więc obrazowo to przedstawić. Wyobraźmy sobie „szescian”, po którego krawędzi bęgnie światło z prędkością 300.000 kilometrów na sekundę, a dla sforsowania całej krawędzi potrzebuje pełnego roku. Zatem tyle sekund ile jeden rok ich mieści i tyle razy po 300.000 kilometrów.

Co do innych ciał niebieskich, jak planety, księżycy, komety i meteory, to w stosunku do masywistych gwiazd w tych roz-

ważaniach można ich wcale nie brać pod uwagę, tak są nikielne ich masy.

Zatem co dzieli ciała niebieskie? Pustka i ciemność o temperaturze bliskiej absolutnemu zera, to jest około —270 st. Celsjusza. A co je łączy? Przyczyna rozprzeczania czterema różnymi sposobami przewidywania tej tak zdawałoby się doskonałej izolacji. Dwa pierwsze to powszechna grawitacja i promieniowanie elektromagnetyczne. Trzeci „łącznik” stanowią promienie kosmiczne, czwarty — strugi cząstek elementarnych, zwanych neutronami.

ŚLADEM IDEI NEWTONA

GRAWITACJĘ zbadal i wzorem matematycznym opisał Isaac Newton. Jest to — jak wiadomo — przyciągająca siła, jaką wywierają na siebie wszelkie ciała

materiałne, wprost proporcjonalna do iloczynu ich mas, odwrotnie zaś proporcjonalna do drugiej potęgi ich wzajemnej odległości. Einstein wyraził pogląd, że grawitacja rozprzeczania się w postaci „fal grawitacyjnych” i to z taką prędkością jak światło, przenikając swobodnie przez wszelkie ciała materialne. Stanowią zatem łącznik dla ciał niebieskich choćby najbardziej od siebie oddalonych.

Drugi „pomost” stwarza promieniowanie elektromagnetyczne. Jego źródłem są gwiazdy. Ścisłe biorąc — atomy tzw. plazmy, stanowiącej ich tworzywo. Promieniowanie to bęgnie również z prędkością światła, rozprzeczając się po liniach prostych na wszystkie strony, a słabnie — podobnie jak grawitacja — wraz z drugą potęgą rosnącej odległości. I dzięki właśnie temu łącznikowi możemy badać Kosmos. Oczywiście konieczne są tu potężne teleskopy optyczne i radioteleskopy, by nikiel ilości tego promieniowania docierającego do nas z oddległych rejonów Kosmosu, uchwycić na kliszy, czy — o ile idzie o radiofale — na taśmie magnetycznej.

Dotychczas największy teleskop optyczny liczy 5 metrów średnicy, największy zaś radioteleskop (w pobliżu Arecibo na wyspie Puerto Rico) 333 metry. Pierwszy zbiera wiadomości od gwiazd w promieniu dwóch miliardów lat światła, drugi sięga do 12 i być może (333-metrowy olbrzym jeszcze się pod tym względem nie „wypowiedział”) więcej miliardów lat światła.

NA TROPIE NEUTRINO

POZOSTAJE wreszcie do omówienia rola promieni kosmicznych i strug neutronów. Promienie kosmiczne są to — jak wiadomo — strugi jąder wodoru, tj. protonów obdarzonych elementarnym dodatnim ładunkiem elektrycznym oraz

wolnych elektronów, niosących podobny ładunek ujemny. Promienie kosmiczne bęgną wzdłuż linii sił międzygwiazdowych pól magnetycznych, rozprzeczając się do prędkości kilku tysięcy kilometrów na sekundę. Droga ich nie jest bynajmniej linia prosta. A więc jest to łączność jakby zwolniona. Źródła tych promieni nie zostały dotąd wydłżone. Prawopodobnie dostarczają ich głównie gwiazdy Nowe i Supernowe, zresztą tylko przez pewien niedługi czas, gdy wydzielały fale elektromagnetyczne miliony razy obficiej niż zwykłe gwiazdy, które nie podlegają takim gwałtownym przeobrażeniom.

Co do strug neutronów, elementarnych cząstek mało jeszcze zbadanych, to są one pozbawione ładunków elektrycznych, a powstają we wnętrzu jąder atomowych jako produkt zderzenia i unicestwienia elektronów i pozytonów, to jest ich odpowiedników niosących dodatni elementarny ładunek elektryczny. Bęgną one, jak grawitacja, z szybkością światła po liniach prostych, przenikając bez przeszkód napotkane ciała niebieskie. Np. Ziemię przechodzą centralnie na wylot w ciągu 0,04 sekundy, a Słońce w czasie 4 sekund. Droga swobodna tajemniczych neutronów wynosi — jak wyliczono — „dziesięć do dwudziestej pierwszej potęgi” miliardów lat światła, a więc ich zasięg jest nieporównanie większy niż fal elektromagnetycznych, które na znacznie mniejszych odległościach ulegają całkowitemu pochłonięciu przez materię międzygwiazdową. Ten ostatni łącznik neutralny byłby zatem najpotężniejszy i najbardziej dalekosiężny w Kosmosie.

dr Jan Gadomski (Wit-AR)

Dwa rodzaje myślenia

(Dokończenie ze str. 3)

— A czy ja jestem temu winien? — spytał dyrektor.

Na tym rozszliśmy się. Było już późno i nie zdążyłem mu opowiedzieć innej historii dotyczącej sporu polaci kraju oraz budownictwa mieszkaniowego. Była to krótka historia. Jedną z polaci wykonała milionowie w sposób rzetelny odpowiednie zalecenia co do budowy i użytkowania i rygorystycznego rozpatrywania próśb i podań o mieszkanie. Tzn. załatwiała odmownie wszystkie podania, które w myśl odpowiednich uchwał nie były naleyście umotywowane.

Jednakże parę innych potaci kraju owych uchwał co do trybu załatwiania podań o mieszkanie — po prostu nie wykonało. Lub też załatwianie tej sprawy opóźniło. Norminą rzeczy kolejną polaci, która wywalała się z tego jako jedna z pierw-

szych powinna zasłużyć na pochwały i dodatkowe zaufanie, jakie żywił się zwykło dla dobrego gospodarza. Stalo się inaczej. Polacie, które wniosków w nowym trybie nie rozpatrzyły — miały siłą rzeczy znacznie więcej podań o mieszkanie. A zatem otrzymywały, lub też miały otrzymać znacznie więcej pientędzy na budowanie domów mieszkaniowych. „No, bo — powiedziano w „górze” — jeśli u was jest, tak mało podań a u tamtych tak dużo, to wdrożcie ich potrzeby są większe i pilniejsze”.

Z punktu widzenia logiki formalnej oba rozumowania są poprawne. Lecz nie pójście mnie, które jest mądre. Ja tylko opowiedziałem historię. I choć przypomnieć, że istnieją dwa co najmniej rodzaje myślenia — rozumowanie działacza i gospodarza oraz pokretnie wysiłki mentalne typu utępiącego i biurokratycznego.

KAR.

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Jaworze

proponuje mieszkańcom:

ZAPISUJĄC SIĘ NA CZŁONKA PSS MOŻESZ WZIĄĆ UDZIAŁ W PRACY KOMITETÓW CZŁONKOWSKICH ORAZ CZŁONKOWSKICH GRUP DZIAŁANIA

TWOJA PRACA W SAMORZĄDZIE SPÓŁDZIELNI USPRAWNI PRACĘ TWOJEGO SKLEPU!

ZAWIADAMIA

ZE OD DNIA 15 LISTOPADA 1964 R. DO DNIA 30 STYCZNIA 1965 R. TRWA KONKURS JEDNANIA CZŁONKÓW. CZŁONKIEM PSS MOŻE ZOSTAĆ KAŻDY MIESZKANIEC JAWORA I WZIĄĆ UDZIAŁ W KONKURSIE ORAZ W LOSOWANIU CENNYCH NAGRÓD M. IN. APARAT FOTOGRAFICZNY

BY ZOSTAĆ CZŁONKIEM PSS WYSTARCZY PODPISAC DEKLARACJĘ W KAŻDEJ PLACÓWCE PSS, KTÓRA Z KOLEI DZIELI DODATKOWYCH INFORMACJI

PSS PROWADZI DLA SWYCH CZŁONKÓW USŁUGI W OŚRODKU „PRAKTYCZNA PANI” ORAZ W „KLUBIE SPÓŁDZIELCZYM SPOŁEM”

CZŁONKOWIE PSS OTRZYMUJĄ 20 PROC. RABATU PRZY KORZYSTANIU Z USŁUG

ZOSTAN CZŁONKIEM POWSZECHNEJ SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW W JAWORZE

K-231

KTO WIE LEPIEJ?

(Dokończenie ze str. 3)

ność z hektara nie można już uprawiać ziemi takimi metodami, jak nasi dziadkowie, czy nawet ojcowie. Rolnictwo jest trudnym zawodem, którego trzeba się uczyć w szkołach, a nie tylko na gospodarce ojcowskiej.

CO PRAWDA, działa na terenie powiatu kilkanaście szkół przysposobienia rolniczego (SPR), ale młodzież się tam wcale nie garnie. Dlaczego? Nauka w SPR-ach jest prowadzona w sposób szkolarski, wykłady nie są atrakcyjne, za mało prowadzi się zajęć praktycznych. Program opracowany przez Ministerstwo Oświaty jest sztatutowy i jednokrotny dla wszystkich regionów w kraju. Ukończenie SPR-u nie daje jej absolwentom żadnych uprawnień.

Jak można zresztą dawać uprawnień ludziom, których nie nauczono choćby podstawowych napraw traktorów, nie mającym zielonego pojęcia o nowych maszynach, ba — nie posiadającym nawet pozołen na prowadzenie ciągników po drodze publicznej?

ROZUMIEM więc młodego człowieka spotkanego w kawiarni „Toscana”. Już teraz nie dziwię się, że nie chce on się zapisać do SPR-u. Program szkół przysposobienia rolniczego trzeba koniecznie zmodyfikować i przygotowywać młodzież do zawodu rolnika w różnych kierunkach. W powiecie bolesławieckim brak wykwalifikowanych pracowników do kółek rolniczych, PGR-ów, leśnictwa itp.

W rejonie wsi Wierfa Bolesławiecka, Tomaszów i Raciboro-

wice jest odpowiednia gleba pod uprawę warzyw. Czy nie byłoby mądrym posunięciem otwarcie tu SPR-u kształcącego ogrodników? Kiedy będą fachowcy, można będzie rozwinąć warzywnictwo i w ten sposób uniezależnić się od innych terenów. Obecnie do Bolesławca sprowadza się warzywa aż z województw centralnych.

W Osiecznicy, Parowej, Ławoszowej i Wierzbowej potrzebuje się koniecznie fachowych pracowników leśnych. Czy nie można uruchomić tu SPR-u o kierunku leśnym?

Kompetentni ludzie z Bolesławca byli niejednokrotnie w Kuratorium Okręgu Szkolnego i postulowali, by tworzyć SPR-y o różnych kierunkach. Odpowiedzi na to:

— Program jest bardzo dobry, bo go opracowało Ministerstwo

Oświaty, a wy się na tym nie znacie. Ciekawe, kto się zna lepiej — urzędnicy z Ministerstwa i Kuratorium, którzy pola oglądają zazwyczaj na obrazkach, czy doświadczeni działacze z Bolesławca?

Argumentacja urzędników Kuratorium nie jest przekonująca. Program SPR-ów nie wytrzymał próby życia i musi być zmieniony. Tylko nieatrakcyjne szkoły narzekają na brak uczniów.

LESŁAW MILLER

WIADOMOŚCI

Str. 50 (402)

JEST rzeczą oczywistą, że CIA podczas długich miesięcy ćwiczeń wyrobiła wśród uchodźców kubańskich, tworzących brygadę inwazyjną, przekonanie, iż siły zbrojne Stanów Zjednoczonych włączą się do akcji. Miało to nastąpić już w pierwszej fazie inwazji na wyspę. Dodajmy, że zapewnienie o poparciu zbrojnym nie miało żadnego uzasadnienia prawnego. Było to normalne „napuszczanie” kubańskich emigrantów na imprezę, o niepowodzeniu której najwęższe grono wtajemniczonych kierowników CIA musiało być chyba przekonane.

Skończyła wywiadowca zdolna jest wystawić do tego stopnia na szwank prestiż kraju, któremu służy, można tu już śmiało mówić o instytucji działającej samodzielnie. Taki „gabinet cieni” sam wyznacza sobie cele realizując je przy pomocy własnej polityki, stawiając w ten sposób swój naród przed faktami dokonanymi.

Wise i Ross udowadniają w swojej książce „Niewidzialny rząd” jak CIA konsekwentnie działając z ukrycia zdołała obejść wszelkie kłopoty z formalno-prawne przepisy. CIA nie liczyła się np. z przepisami o oficjalnej polityce departamentu stanu realizując swoją konspiracyjną działalność z pominięciem ambasadorów i oficjalnych dróg dyplomatycznych. W Waszyngtonie było często zaskakiwano wyniki-

CIA

mi tej tajnej polityki. Kennedy krótko po objęciu urzędu prezydenta usiłował zmienić ten stan rzeczy. Wysłał on Chester Bowlesa w podróż po świecie z za-

ny? Nic podobnego. Raport senacki z 1963 roku stwierdza, iż polecenie Kennedy'ego stało się zwykłym świstkiem papieru i to do tego stopnia, że mowa o „ekspozycyjnym stanowisku ambasadora nie jest niczym innym jak tylko uprzejmym frazesem”.

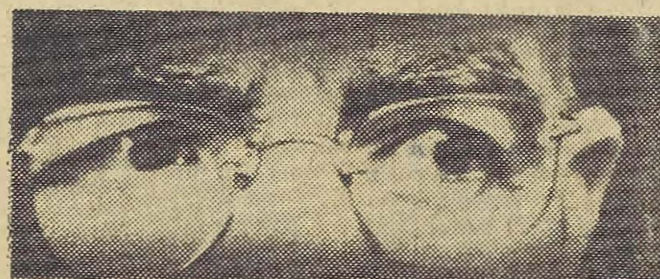
CIA rozwija swoją rozgałęzioną działalność nie tylko za granicą lecz również na terytorium USA. Blisko 70 proc.

da własne fundacje, centra kulturalne i nawet wydawnictwo. Dyrektor CIA władny jest wpuścić do kraju rocznie potrzebną ilość cudzoziemców z całkowitym pominięciem przepisów imigracyjnych. Kilka ładnych milionów dolarów wydatkowane są na infiltrację mniejszości narodowych. Swego czasu oskarżano CIA o organizowanie demonstracji uchodźców węgierskich, przeciwników rządu Fi-

nych była oczywista. Wise i Ross zwracają szczególną uwagę na niektóre elementy dywersji politycznej i psychologicznej praktykowanej przez CIA. Swój program np. realizuje ośrodek badawczy dla spraw zagranicznych oraz wydawnictwo specjalizujące się w publikacjach dotyczących Związku Radzieckiego. Niewiele też z normalnym pojęciem żegluga ma wspólnego finansowane przez CIA Towarzystwo Okrętowe. Od dawna już udowodniono wpływy agencji wywiadowczej na rozgłoszenie w rodzaju Wolna Europa, Radio-Moskwa itp.

Wymienione wyżej rozgałęzienia Centralnej Agencji Wywiadowczej świadczą najdobitniej jak dalece zdołała ona przebić się do wszystkich niemalże dziedzin życia publicznego Stanów Zjednoczonych. Oczywiście nie rezygnuje ona również z wtargnięcia w sferę życia prywatnego różnego rodzaju osobistości. Jest publiczną tajemnicą, że skrupulatnie zasyfrowane akta agencji wywiadowczej zawierają nazwiska osób, które nigdy by nie przypuszczały, iż tam właśnie figurują. CIA — mocarstwo które sprawuje tajną władzę w USA sięga bowiem do najbardziej nawet brudnych metod celem umocnienia i rozszerzenia swych pozycji.

Kulisy Centralnej Agencji Wywiadowczej USA



daniem wcielenia w życie ustawy o wyłączeniu odpowiedzialności ambasadorów za realizację polityki rządu USA. Centralna Agencja Wywiadowcza, ściślej mówiąc jej przedstawicielstwo w poszczególnych krajach miały być podporządkowane dyrektrowi oficjalnych przedstawicieli dyplomatycznych. Czy powiodła się ta akcja, zasłży jakieś zmia-

potężnego sztabu Centralnej Agencji Wywiadowczej przebywa stale w USA. Agencja utrzymuje swoje placówki we wszystkich większych miastach kraju, funduje stypendia uniwersyteckie, finansuje programy nauczania, wpływa na środowiska akademickie rozwijając swoją działalność szczególnie wśród studentów zagranicznych. Posia-

dela Castro oraz innych ugrupowań ultra-prawicowych. Agencja nie dementowała nawet tych oskarżeń. Unikała jakichkolwiek odpowiedzi tłumacząc się przepisami o zachowaniu tajemnicy. Niektórzy agenci CIA działali jednak zbyt nieostrożnie toteż ich powiązania a często nawet kierownicza rola w „samorządnych” demonstracjach politycz-

W kinach

LEONICA
OGNISKO — 12-13.XII. — na zyczenie publiczności „Hrabia Monte Christo” prod. franc. od 12 lat, (kolor. panor.), godz. 11.00, 16.00, 19.30.
14-19.XII. — „Billy kłameca” prod. ang. od lat 16 (panor.), godz. 13.45, 18, 20.15.
PIAST — 10-13.XII. — „Samy zakochani” prod. włoskiej od lat 16.
14-15.XII. — „Pięć dni i pięć noc” prod. NRD od lat 12.
17-20.XII. — „Szczęście w teczce” prod. jugosłowiańskiej, od lat 14.
KOLEJARZ — 7-13. — „Klimaty” prod. franc. od lat 18 (panoram.), 14-16.XII. — „Sokół stepowy” prod. radz. od lat 14.
17-20.XII. — „Zona dla Australijczyka” prod. polskiej od lat 12.
WYSKUSZONY WILK — FILMOWY 11.XII. — „Marynar na dnie morza” (prod. USA (archiw.)).
18.XII. — „Baryłeczka” prod. fr. (specjalny).

ZŁOTORYJA
PDK — 11-13.XII. — „Herbaciarnia” prod. polskiej od lat 16 (panor. kolor.).
14-15.XII. — „Życie prywatne” prod. franc. od lat 16.
18-20.XII. — „Upał” prod. polskiej od lat 12.
MILKOWICE
POKÓJ — 11-13.XII. — „Szczęście w teczce” prod. jugosłowiańskiej, od lat 14.
15-17.XII. — „Rodzaj miłości” prod. ang. od lat 18.
18-20.XII. — „Druga młodość cioci” prod. węg. od lat 16.

W domach kultury i klubach

Legnicki Dom Kultury — Legnica, ul. Mickiewicza 3. — Piątek, 11.XII. — godz. 19 — „Samochodem po Europie” — wrażenia z podróży — inż. Stefana Gołąbka. Poniedziałek, 14.XII. — godz. 19 — spotkanie z Kazimierzem Rudzikiem. Środa, 15.XII. — godz. 19 — Klub krótkich filmów — prowadzi mgr M. Gumola. Czwartek, 17.XII. — godz. 17 — Teatr Sensacji w TV i rozgrywki brydża sportowego. Piątek, 18.XII. — godz. 19 — „Tata mi kupi samochód” — zgaduj-zgadula.

Spółdzielczy Klub „Parnasik” — Legnica, ul. Lampego. Piątek, 11.XII. — „Młodzi — młodym” — koncert estrady „Parnasika” dla młodzieży ZMS. Poniedziałek, 14.XII. — gry ruchowe i stołkowe. Wtorek, 15.XII. — tygodniowa krzyżówka „Parnasika”. Środa, 16.XII. — godz. 19-21 — wierszanka taśma prezentuje film fabularny „Historia żółtej ciemki”. Czwartek, 17.XII. — godz. 19-21 — spotkanie z artystami scen warszawskich. Piątek, 18.XII. — Ludzie XX-lecia, spotkanie z poślanką Marią Hulsą.

Dom Kultury „Kolejarz” — Legnica, ul. Łąkowa 2. — Piątek, 11.XII. — godz. 19 — zajęcia dyskusyjnego klubu filmowego, godz. 20.15, film archiwalny pt. „Marynar na dnie morza” prod. USA. Niedziela, 13.XII. — godz. 17 — występ artystyczny. Wtorek, 15.XII. — godz. 17 — zajęcia sekcji szachowej i brydża umysłowego. Środa, 16.XII. — godz. 18 — filmy oświatowe z cyklu kultura i sztuka. Piątek, 18.XII. — godz. 19 — zajęcia dyskusyjnego klubu filmowego.

Klub Sportowy — Legnica, ul. Jordana 7. Piątek, 11.XII. — godz. 18 — międzyszkolowe rozgrywki w tenisie stołowym. Sobota, 12.XII. — godz. 18 — spotkanie młodzieży ZMS z kierownictwem klubu. Poniedziałek, 14.XII. — godz. 20.30 — Teatr TV. Wtorek, 15.XII. — godz. 18.30 — „Kłopoty z początkiem świata” — Bogusław Włoczek. „Prawda o Adamie” — film. Czwartek, 17.XII. — godz. 18 — Władysław Broniewski — „Płynięmy Wisłą z Warszawy do Płocka” — film. Piątek, 18.XII. — godz. 17.30 — Kalendarz wydarzeń międzynarodowych — „Hindukusz” — film kolorowy.

Młodzieżowy Dom Kultury — Legnica, ul. H. Sawickiego 25. — Piątek, 11.XII. — godz. 15-17 — „Wesoła popołudnie”, godz. 17-19 — turniej świetlicowy, gry stołkowe. Sobota, 12.XII. — godz. 15-17 — wesołe gry i zabawy, godz. 17-19 — „Wyprawa po przeszłość” — zgaduj-zgadula historyczna z nagrodami. Poniedziałek, 14.XII. — godz. 15-17 — „Baw się z nami”, godz. 17-19 — „Podróże książkowe” — filmy. Wtorek, 15.XII. — godz. 15-17 — „Pan Kamyczek radzi” — filmy o dobrym zachowaniu i grzeczności. Środa, 16.XII. — godz. 15-17 — „Kredkowe opowieści” — konkurs rysunkowy, godz. 17-19 — Malowania — wydzieranki. Czwartek, 17.XII. — godz. 15-17 — „Ja sam to zrobię”. Piątek, 18.XII. — godz. 15-17 — „Opowiadanie bałek z dalekiego wschodu”, wyświetlanie filmów, godz. 17-19 — „Śmieci się z nami” — wesołe zabawy i gry.

Dziury aptek

11.XII. — ul. Galińskiego, tel. 46-16
12.XII. — ul. Powstańców, tel. 35-47
13.XII. — ul. Nowotki, tel. 38-54
14.XII. — ul. Matejki, tel. 39-71
15.XII. — ul. Jaworzyńska, tel. 24-36
16.XII. — ul. Galińskiego, tel. 46-16
17.XII. — ul. Powstańców, tel. 35-47
18.XII. — ul. Nowotki, tel. 38-54

BUTELKA wina „As pik” krąży z ręką do rąk. To trzećcia. Na czwartą zabrakło. Spocenie twarze, zaczerwienione oczy. Niby, zdawałoby się, zwyczajne, owocowe, a swoje robi.

Biedzą się na kamiennej podmurówce. Kiedyś tu stał dom. Teraz została tylko ta podmurówka z szerokich, spójnych, zwietrzałym cementem kamieni. Cegły już dawno wybrano.

— A jak zapią?...
— Nic się nie bój. Ten facet ma spluwę. W razie czego jedna sliwka wystarczy...

CIEMNA bezkieszcycowa noc. Jadą na dwóch rowerach, we czwórce. Co kilometr zmieniają się: ten, który jechał na ramie, przesiada się na siodełko.

Na cmentarzu jest ciemno. Z daleka widać tylko światła miasta. Kaziś prowadzi pewnie ścieżką pomiędzy grobami. Zna tu każdy kąt. Siadają w zakamarku gęstych krzaków.

— Na zdrowie chłopaki!

Charakterystyczny odgłos wybijanego ręką z butelki korka. Nie, ten koniak jednak to nie dobre.

— Pokaż no wreszcie Rysiek tę spluwę.

Mały, oksydowany przedmiot krąży z ręką do rąk. Nagle w ciemnej — nie wiadomo jak to się stało — pada strzał. Wszyscy zamierają. Rysiek wyszarpuje gwałtownie broń z reki niefortunnego strzelca.

NIEPOKOJĄCA jest ta cisza. Zaczynają coraz więcej pić. Dzień w dzień odbywają się orgie pijackie. Zrabowane koniaki leją się strumieniami. Rewolwer znajduje się na przechowaniu kolejno u wszystkich. Przynoszą go ze sobą na te zabawy. Już tylko ten mały czarny przedmiot dodaje im odwagi. Kiedyś, po pijanemu, znów pada strzał. Tym razem w mieszkaniu u „kumpla”. Na szczęście nikt „niepowołany” nie słyszał. Chodzą wszyscy zdenerwowani...

Równy miesiąc po dokonaniu pierwszego włamania szajka znalazła się w komplecie pod kluczem.

Najstarszy z nich Ryszard M. ma 25 lat. Trzykrotnie karany sądownie. Wiek pozostałych wspólni-

Zenon Korski

„Lekkie życie”

Poszło bez większych trudności. Dostali się do wnętrza przez wybitą szybę. Obydwie klódkę pękły pod naciskiem łomu, który przyniósł Rysiek. Wszystko to razem nie trwało nawet pół godziny. Wódkę, koniaki, wino, papierosy w dwóch dużych tobach sprowadzonych z obrusów, przywieszano do ram rowerów. „Wypożyczili” sobie trzeci stojący na podwórzu.

TAK, słucham. Komenda Powiatowa w Bolesławcu. Gdzie? Dyżurny sierżant wkładał właśnie płaszcz. Przed chwilą przekazał służbę koleźce.

— Gdzie? W Zebrzydowej? Do gospody? Zaraz przyjadą tam nasi funkcjonariusze. Proszę niczego nie ruszać.

— Ech, wam coś pokazać...

Do domów wracają pojedynczo. „Towar” pojechał ciężarowym samochodem do „meliny”. Kiedyś, później, kierowca wozu będzie twierdził, iż „gdyby miał coś piśnąć, jedna sliwka mu wystarczy”.

W ciągu krótkiego czasu Komenda Powiatowa będzie jeszcze pięciokrotnie alarmowana o dokonanych włamaniach.

Gospoda GS w Dąbrowej, gospoda w Osiecznicy, sklep GS w Warcie Bolesławieckiej, wreszcie bar „Wiejski” w Bolesławcu i restauracja „Zacisze”. Za każdym razem łupem włamywaczy padają co najcenniejsze wódki, wina, likiery, papierosy. Straty wahają się w granicach od 3 do 9 tys. zł.

ków waha się od 18 do 23 lat. Mówią teraz prokuratorowi wszystko. Przysięgają się — choć każdy z nich stara się ciężar winy przeznosić na kolegę. 18-letni Henryk J., 19-letni Kazimierz K., 18-letni Marian J. z Bolesławca. Młodzi chłopcy. Prawie wszyscy nie pracowali. A jeżeli to tylko dorywczo.

Utrzymanie dawała rodzina. Brakowało tylko na wódkę. Postanowili więc na „lekkie życie” zarobić grabieżą mienia państwowego. Dla dodania sobie odwagi „chodzili” z pistoletem. Czy któryś z nich byłby użył broni? „W razie czego”? Nie wiadomo.

Wkrótce cała grupa wraz z kilkoma paserami stanie przed sądem w Bolesławcu, gdzie otrzymała zasłużoną karę.

Tak się kończą zwykłe sny o „lekim życiu”.

ZENON KORSKI

Główka

K	O	N	T	O	R	A
R	A	S	A	F	E	S
A	N	F	M	O	L	T
B	I	R	T	R	A	I
N	A	W	A	M	I	W
P	L	A	M	A	U	A
A	T	E	N	L	I	N

KTO WIĘCEJ?

Prezentujemy dzisiaj ciekawy typ rozrywki umysłowej. Zadanie polega na utworzeniu jak największej ilości możliwych najdłuższych wyrazów z liter widocznych na rysunku, stosując przy tym następujące zasady:

- 1) wyraz tworzy się przez kolejne łączenie liter znajdujących się w sąsiednich polach, to znaczy, można poruszać się tylko ruchem króla szachowego.
- 2) po utworzeniu jednego wyrazu następny rozpoczyna się z dowolnego pola,
- 3) liter użytych do jednego wy-

razu nie wolno używać ponownie do tworzenia dalszych wyrazów, 4) za ułożenie wyrazów uzyskuje się odpowiednią punktację, a mianowicie:

za wyraz 2-literowy — 1 pkt.,
za wyraz 3-literowy — 3 pkt.,
za wyraz 4-literowy — 5 pkt.,
za wyraz 5-literowy — 7 pkt. itd.

Za każdy wyraz dłuższy od poprzedniego o jedną literę — premia o 2 pkt. większa od poprzedniej premii.

Zwycięzca zostaje ten z rozwiązyjących, kto zdobędzie najwięcej punktów.

W naszym zadaniu maksimum punktów do zdobycia wynosi 61 (a może ktoś osiągnie więcej?).

„ARMAND”

ROZWIĄZANIE QUIZU MUZYCZNEGO Z NR 47

1a) Ignacy Paderewski, 2b) Jan Sebastian Bach, 3b) Chata za wsią, 4b) Tadeusz Sygietyński, 5c) George Gershwin, 6a) Karol Kurpiński, 7a) Claude Debussy, 8c) Fryderyk Chopin, 9b) Michał Kleofas Ogiński.

NAGRODY WYLOSOWALI:

Za trafne rozwiązanie quizu muzycznego z nr-u 47 „Wiadomości” nagrody wylosowali:

Genowefa Królikiewicz, Legnica, ul. J. Leńskiego nr 28 m 6, Adam Kertyski, Legnica, ul. Wrocławskiej 13; Jacek Wrona, Złotoryja, ul. Dzierżyńskiego nr 3.

Przypominamy, że rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10 dni od daty ukazania się numeru na adres redakcji „Wiadomości”, Legnica, Rynek 52 z dopiskiem na kopercie „Główka pracuje”.

Za trafne rozwiązania rozlosowane zostaną bony książkowe.



Piątek - 11. XII.

10.55. Dla klas II. 16.55. Pr. dnia. 17.00. Wiad. TV. 17.05. Miś z okienka. 17.20. Zrobimy to sami. 17.35. Program dla młodych widzów. 18.00. Wielokropek. 18.15. Wszelchn. TV. — „Rococo”. 18.45. „Londyński jazz” — film. 19.20. Na polkach księgi. 19.30. Miasto i jego problemy. 19.50. Dobranoc. 20.00. Dziennik TV. 20.30. Zanim rowniecie tak! — pr. publ. 21.00. Teatr TV — „Białe pióropusze” —

NIEDZIELA - 13. XII.

11.00. Sprawozdanie sportowe. 13.25. Amatorskie zespoły przed kamerą. 14.05. TV. Kurs. Rolniczy. 15.00. „1000 lat w ciągu roku”. 15.40. Niedzielnia biesiada. 16.25. Świat, obyczaje i polityka — progr. publ. 17.00. Gry dziecięce. 17.30. Ludzie i zdarzenia — rep. filmowy. 17.45. Sprawozdanie sportowe. 18.30. — Film. 18.55. Kwadrans recenzenta. 19.10. Cyrkowy wóz. 19.50. Dobranoc. 20.00. Dziennik. 20.30. „Lecton stracony” — film fab. 22.00. Sportowa niedziela.

A. Sienkiewicza. 22.10. Wiad. TV. Wieczorny relaks.

SOBOTA - 12. XII.

10.00. „W krainie fantazji” — film z serii Disneyland. 11.55. Program dla szkół. 17.05. W krainie fantazji. 18.00. Dla każdego coś miłego. 18.55. Program tygodnia. 19.35. Wieczorne rozmowy. 19.50. Dobranoc. 20.00. Dziennik. 20.40. Panorama literacka. 21.10. Show operetkowy — progr. rozryw. 22.10. Wiadomości. 22.25. Madame Dem... — film fab. prod. franc.

PONIEDZIAŁEK - 14. XII. 64

9.50. Program dla szkół. 10.30. „Mistrzowie sali koncertowej” — film muzyczny. 17.05. Jak powstała książka. 17.25. Zesła Samosia. 18.50. Stołowa srebrnej magii. 18.20. KKF. 18.55. Eureka. 19.25. Południowe rytmy na Broadwayu. 19.50. Dobranoc. 20.00. Dziennik. 20.30. Teatr TV. — „Butza” — dramat Williama Szekspira.

WTOREK - 15. XII. 64

16.35. „Doświadczenia” — pro. publ. 17.05. „Złoty kwiat” — film. 17.20. „Z Makusynami na tropach historii” — rep. filmowy. 17.30. Rep. dla młodych widzów. 17.55. Sładami Pitagorasa — teletur. 18.20. „Ciekawostki” — program z Wrocławia. 18.45. PKF. 18.55. Wieczór w Jeleniej Górze. 19.05. Mój prac partyjny. 19.35. Śpiewa Zdenka Vneskocic. 19.50. Dobranoc. 20.00. Dziennik. 20.30. Widnokręgi — kronika kulturalna. 20.50. „Mistrzowie sali koncertowej” — film. 23.00. Wiad. dziennika.

ŚRODA - 16. XII. 64

9.30. „O moim przyjacielu” — film fab. prod. radz. doz. od 16 lat.

CZWARTEK - 17. XII. 64

10.55. Program dla szkół. 16.00. „Wychowanie fizyczne”. 16.15. TV. Kurs Rolniczy. 17.00. Wiadomości. 17.05. „Poly” — film serjyny dla dzieci. 17.20. Dwa reportaże dla młodych widzów. 17.45. Spotkania z przyrodą. 18.15. „Z drugiej strony szklanego ekranu”. 18.30. PKF. 18.40. Młodzieżowy Klub TV „Proton”. 19.20. Bilans 64 — pr. publ. 19.50. Dobranoc. 20.00. Dziennik. 20.25. Filmowe sprawozdanie z III Zjazdu ZMS. 20.50. Teatr.

Dla uczczenia VII Zjazdu TPRP Pasjonujące „Spotkania Przyjaźni” pod siatką

Siatkarze i siatkarki LZS Legnica w ramach „Spotkań Przyjaźni” rozegrali w niedzielę dwa ciekawe mecze z zespołami Północnej Grupy Wojsk Radzieckich. Impreza ta zorganizowana została dla uczczenia odbywającego się w tym dniu w Warszawie VII Zjazdu TPRP.

Przed spotkaniem zespoły dokonały wymiany pamiątkowych proporzyczków.

Mecz drużyn żeńskich zakończył się zwycięstwem naszych siatkarek 3:1. Zawodniczki LZS zademonstrowały bardzo dobrą formę. Zwycięzynie grały w składzie: Podsińska, Skrycka, Ciochowska, Misztal, Disterheft, Zetek, Hodel.

Niezwykle emocjonujący przebieg miało spotkanie zespołów męskich. Po zaciętej walce zwycięstwo odnieśli zawodnicy LZS

3:2. Bardzo dobrze zagrali tym razem R. Jedrośka i T. Parylak. Niektóre zmiany wprowadzone ostatnio do przepisów siatkówki wyraźnie odpowiadają zespołowi. Np. R. Jedrośka nie ma już problemu z przekładaniem rąk, czy nieczystym blokowaniem. Mężczyźni wystąpili w zestawieniu: Cz. Szczepański, T. Jedrośka, R. Jedrośka, R. Dubrowski, J. Kręcki, T. Parylak, R. Giziński.

Górnice spotkanie

Z okazji Dnia Górnika gościli w powiecie zlotoryjskim sportowcy z Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Męska drużyna w tenisie stołowym z Neu Kirch i zespół gimnastyczny artystyczny z Grossdorf. Gimnastycy dali dla społeczeństwa zlotoryjskiego dwa pokazy, jeden w Wojcieszowie, drugi w Złotorzy. Planowany pokaz dla społeczeństwa miasta Złotorzy w Powiatowym Domu Kultury nie doszedł do skutku (organizatorzy Akademii Górniczej nie zgodzili się na występ gimnastyczek podczas uroczystości).

Przeszło godzinny pokaz niemieckich gimnastyczek przypadł do gustu publiczności, która nie szczędziła braw za efektowne ćwiczenia parterowe i na równoważni oraz bardzo udane tańce.

W zawodach tenisa stołowego reprezentacja powiatu Złotorzy oparta na zawodnikach Górnika i LZS-u zanotowała na swoim koncie pełny sukces.

Pierwsze spotkanie rozegrano

w Wojcieszowie, gdzie pierwszy zespół Złotorzy odniósł wysokie zwycięstwo 6:0 nad pierwszym zespołem niemieckim. Łupem punktowym podzielili się: Kuśmerek i Gruna po 2, Kujawiakowski oraz para Kuśmerek — Gruna po 1.

Mecz drugiej drużyny przyniósł zwycięstwo zespołowi Neu Kirch 6:3. Punkty dla Złotorzy zdobyli: Zagwojski — 2 i Maciejewski — 1. Spotkanie rewanżowe rozegrano w Złotorzy systemem niemieckim (6x6) zawodników. Tym razem goście byli zupełnie równorzędnym przeciwnikiem dla drużyny polskiej przegrywając minimalnie 11:9. Doskonałe w tym meczu spisał się Kujawiakowski zdobywając 3 pkt oraz Wiatrowicz, który uzyskał 2 pkt zwyciężając w ostatniej partii meczu Schneidera 2:0.

Turniej indywidualny zakończył się sukcesem Kujawiakowskiego, który co prawda przegrał w półfinałowej grupie z G. Bertholdem 1:2, ale dzięki lepszym stosunkowi setów zakwalifikował się do finału, gdzie gładko pokonał Koniga i Schneidera po 2:0. Do niespodzianek turnieju należy dopiero IV m. Gruny, który uległ w półfinale Konigowi 1:2.

Ostateczna kolejność turnieju przedstawia się następująco: 1. Kujawiakowski (Złotorzy), 2. Konig (Neu Kirch), 3. Schneider (Neu Kirch), 4. Gruna (Złotorzy), 5. Berthold G. (Neu Kirch), 6. Maciejewski (Złotorzy), 7. Langer (Neu Kirch), 8. Zagwojski (Złotorzy), 9. Kittan (Neu Kirch), 10. Sobirej (Neu Kirch).

Co? Gdzie? Kiedy?

KALENDARZYK IMPREZ

ZŁOTORZYJA

12.XII. — godz. 17 — II Indywidualny Blyskawiczny Turniej Szachowy o przechodni Proporzecze Przewodniczącego MRN — Klub Działacza Sport. POSTIW, Flak Wolności 3.

13.XII. — godz. 19 — dalszy ciąg turnieju szachowego.
13.XII. — godz. 12.30 — czwórmecz piłki ręcznej — młodzików szkół podstawowych z Wilkowa, Jawora, Flakowic i Złotorzy — sala POSTIW.

JAWOR

13.XII. — godz. 10.30 — TGR Bolesławiec, OKKF Chojnow i POW Jawor. Trójmecz piłki siatkowej mężczyzn — sala POW.

BOLESŁAWIEC

13.XII. — godz. 12 — czwórmecz piłki ręcznej młodzików szkół podstawowych z Jawora, Flakowic nr 1 i 6 z Bolesławca.

Najlepsi z najlepszych

Pod koniec każdego roku sporządza się zazwyczaj różne listy klasyfikacyjne w poszczególnych dziedzinach sportu.

Od kilku już lat Rada Powiatowa LZS w Legnicy prowadzi klasyfikację swych najlepszych kolarzy. W tym roku lista ta wygląda następująco — (przy ocenie brano pod uwagę ilość startów i osiągnięte wyniki):

W licencji II — G. Szumakowski, A. Andrzejczak, J. Bieliński, S. Przystasz.
W III licencji najlepszą czwórkę stanowią: F. Sadowicz, J. Pileczek, F. Delekt, W. Kubis.

Licencja IV — M. Łabędzi, J. Zawadzki, M. Grygorowicz, A. Smółski.

Z „Sokołem” w góry

W okresie ferii świątecznych: 26.XII — 5.1.63 r. TKKF „Sokół” w Legnicy urządza dla swych członków oraz osób nie-stawarzyszonych, wczas wypoczynkowo-narciarskie w okolicy Sobótka — Górka.

Dla uczestników przewidziany jest wspólny Sylwester z bogatym programem rozrywkowym. Koszt całonocnego utrzymania wraz z noclegiem wynosi: dla członków TKKF 45 zł dla niestawarzyszonych 55 zł. Na miejscu będzie czynna wypożyczalnia nart i sanek. Dojazd autobusem lub pociągiem.

Chętni, zgłoszenia powinni składać do dnia 16 grudnia w MZBM, Legnica, ul. Środkowa 22, pokój nr 4 (u ob. Janiny Sitkowskiej), tel. 20-68.

Pierwszy AZS Zagłębia

Przy Studium Nauczycielskim w Legnicy powstało ostatnio kolo Akademickiego Zrzeszenia Sportowego. Przewodniczącym wybrano Mieczysława Orłowskiego — słuchacza Wydziału Matematyczno-Technicznego.

Już w okresie ferii zimowych 10 aktywistów legnickiego AZS-u wyjedzie na obóz sportowy do Dusznik.

Pierwszemu w Zagłębiu — miemy nadzieję, że i nie ostatniemu — kolu AZS, życzymy sukcesów.

„Kółka olimpijskie” kolarzy Zagłębia

Wszystkim sympatykom kolarstwa wiadomo, że legnicy zawodnicy świetnie „kręcą”. Ostatnio czterech kolarzy — juniorzy zdobyli pierwsze kółka olimpijskie.

Oto „piątka „Olimpijczyków”: Franciszek Sadowicz, Jerzy Pileczek, Franciszek Delekt, Jerzy Zawadzki, Władysław Kubis.

Sekcje społeczne w akcji

Turniej najmłodszych siatkarzy

Zorganizowane w poprzednich miesiącach sekcje społeczne przy Komitecie Kultury Fizycznej i

Bokserzy „wałą drzwiami i oknami”

Turystyki w Legnicy zaczynają przejawiać coraz aktywniejszą działalność. Jak przypominamy

Przygotowują się do roli silnego ośrodka

O siedmiu nowych sędziów sportowych wzbogacił się powiat zlotoryjski. Na zorganizowanym ostatnio przez WKFFIT kursie sędziów sportów saneczkarstwa kwalifikacje arbitrow klubowych uzyskali: Agnieszka Pawlaczek, Maria Korsan, Janina Mazur, Helena Malenczuk, Józef Piechowiak, Kukawka i Orłowski. Powiat zlotoryjski, który zgodnie z planami wojewódzkiej władzy sportowych ma być po Karpaczu główną bazą saneczkarstwa na Dolnym Śląsku, należy przygotować się do roli potęgi w tej dziedzinie sportu zimowego.

Wkrótce zostanie oddany do użytku naturalny tor saneczkowy w Wojcieszowie. Sprawa ta jednak zaczęła się ostatnio komplikować. Należąca do budowy toru Okręgowy Związek Sportów Saneczkowych całkowicie zapomnieli o Wojcieszowie. A przecież bez fachowej pomocy trudno mówić o terminowym uruchomieniu toru.

Czyżby WOZSS nie zależało na nowym obiekcie tego typu w województwie?

Bef.

Dwa nowe Ludowe Zespoły Sportowe

W powiecie legnickim powstały ostatnio dwa nowe kolo Zrzeszenia Ludowych Zespołów Sportowych. Założony w Wądrobnie LZS liczy 30 członków — w tym

11 kobiet. Funkcję przewodniczącego pełni Józef Gładko. Drugie kolo w Tyńcu Legnickim zwerbowało w swe szeregi 21 członków. Przewodniczy im Stanisław Krysa.

Na mistrzostwach pływackich Legnicy szkół średnich i podstawowych w pływaniu startowało ponad 120 dziewcząt i chłopców. Program tegoroczny był trudny ponieważ przewidywał konkurencje 100 m. w większości konkurencji. Do mistrzostw byli dobrze przygotowani uczniowie Technikum Samochodowego, Liceum Ogólnokształcącego nr I oraz szkoły podstawowej nr 10 i 18. Najbardziej wartościowe rezultaty uzyskali: Jerzy Baran na 50 m stylem motylkowym 0,33,1 sek., Janusz Marcinkiewicz i Jerzy Marcinkiewicz na 100 m stylem klasycznym 1,34,0, Teresa Hempel na 100 m stylem dowolnym 1,34,9 i Krystyna Fluder na 50 m stylem motylkowym 46,3 sek.

KONKURENCJE CHŁOPCÓW

100 m stylem klasycznym: 1) Jerzy Marcinkiewicz 1,34,0 — Techn. Elektr., 2) Janusz Marcinkiewicz 1,34,0 — Techn. Samoch., 3) Piotr Mociek 1,34,2 — I LO.

100 m stylem dowolnym: 1) Janusz Lachowicz 1,18,7 — I LO, 2) Tadeusz Stanko 1,20,0 — I LO, 3) Henryk Rybczyński 1,23,8 — Techn. Samoch.

100 m st. grzbietowym: 1) Jerzy Gogol 1,31,2 — Techn. Elektr., 2) Jerzy Sobczyk 1,32,2 — Techn. Samoch., 3) Kazimierz Dorozko 1,38,6 — Techn. Samoch.

Sztafeta 4x50 m st. zmiennym: 1) Technikum Samochodowe — 2,36,2, 2) I Liceum Ogólnokształcące — 2,43,0, 3) Technikum Elektroenergetyczne — 2,47,6.

Punktacja drużynowa chłopców: 1) Technikum Samochodowe — 100 pkt., 2) I Liceum Ogólnokształcące — 91 pkt., 3) Zasadnicza Szkoła Zawodowa — 66 pkt.

Mistrzowie w pływaniu szkół podstawowych: 100 m st. dowolnym — Ewa Ju-

styna 1,40,4 i Czesław Marcinkiewicz 1,30 — Szkoła nr 18. 100 m st. klasycznym — Jolanta Przyjemka 2,37,4 szk. nr 18 i Marian Łukasik 1,40,6 szk. nr 2. 100 m stylem grzbietowym — Grażyna Polak 2,15,5; szk. nr 10 i Janusz Gogol 1,42,5; szk. nr 11. 50 m stylem motylkowym — Ewa Dominikowska 47,7; szkoła nr 18 i Jerzy Mlynarczyk 47,8; szkoła nr 18.

Sztafeta 4x50 m zmiennym dziewcz.: 1) Szkoła Podstawowa nr 18 — 4,20,2.

Sztafeta 4x50 m zmiennym chłop.: 1) Szkoła Podstawowa nr 18 — 3,17,0, 2) Szkoła Podst. nr 10 — 3,39,9, 3) Szkoła Podstawowa nr 2 — 4,11,0.

W punktacji drużynowej dziewcząt wygrały dziewczęta ze szkoły nr 18. W punktacji drużynowej chłopców szkoła podstawowa nr 10. Poza konkursem Lech Topolński uzyskał na 50 m st. motylkowym 32,2 sek. Bijać rekord Legnicy i na 100 motylkowym 1,15,3, również lepiej od rekordu Legnicy.

W Bolesławcu zacięte pojedynki juniorek

Pierwszy trójmecz w piłce ręcznej juniorek z cyklu rozgrywek o puchar przechodni PKKFIT Lwówek odbył się w niedzielę w Bolesławcu.

Zwycięstwo odniosły młode zawodniczki z Pławowic, które zdecydowanie pokonały LZS Nowy Kościół 15:4 oraz MOWIS Bolesławiec 16:4.

W trzecim spotkaniu reprezentantki Nowego Kościoła wygrały z zespołem Bolesławca 11:4.

Oto tabela rozgrywek

Szkoła Podst. Pławowice 2 6 31:8
LZS Nowy Kościół 2 4 15:19
MOWIS Bolesławiec 2 2 8:27

1895 kg na szlądze

Ciężarowcy Legnicy pobili znów rekord miasta i powiatu. Startując w składzie (według kolejności wag) — K. Niebrzydowski, J. Krawczyk, A. Brzeźniakiewicz, W. Guberman, S. Szybiński, R. Zolnieruk, T. Słepień uzyskali łącznie 1895 kilogramów.

Drużyna obiecuje w najbliższym czasie przekroczyć 2000 kilogramów.

Ambitnym siłaczom życzymy powodzenia.

Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”, Wrocław, ul. Podwale 62.
REDAGUJE ZESPÓŁ w składzie: Krystyna Frauusz, Roman Karpiński (redaktor naczelny), Adela Kordys, Romuald Nader, Ryszard Pollak (sekretarz redakcji), Zdzisław Gronkowski.
RADA REDAKCYJNA: Stanisław Kijek, Ignacy Pressler, Jerzy Zawadzki (Legnica), Paweł Sliwko, Henryk Wawrzynowicz, Stanisław Woźniak (Bolesławiec), Tadeusz Kowalczyk, Franciszek Waniczek, Zdzisław Kasprzyk, Czesław Karpiński (Jawor), Zdzisław Cendlewski, Ferdynand Blautiak, Stanisław Golemo (Lubin), Arkadiusz Drzewiecki, Władysław Dominik, Józef Nowak (Złotorzyja).

ADRES REDAKCJI: Legnica, Rynek 50/52. Telefony: redaktor naczelny i sekretariat — 41-46, sekretarz redakcji — 41-47, dział ogłoszeń z czytelnikami — 41-49. Redakcja przyjmuje skargi i zażalenia w poniedziałki i soboty od godziny 9 do 15.35. Biuro Ogłoszeń: Wrocław, ul. Podwale 62, tel. 357-55. Wszelkie informacje w sprawie warunków prenumeraty udzielają placówki „Ruchu” i Poczty.

Rokopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

DRUK: Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5.

W-57

WIADOMOSCI

Str. 50 (402)

